

NOWY

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 346-48

10gr

REPRZENTACJE

BIELSKO, Katowice, ul. 10, tel. 95-84
BOSNOWICE, Dąbrowska 12, t. 6-43
CIEŚCZYŃSKA, ul. 10, tel. 95-84
KATOWICE, ul. 10, tel. 95-84
KRAKÓW, ul. 10, tel. 95-84

Strajk robotników w „Parowozie” w obronie przed zamknięciem fabryki

Dyrekcja Warszawskiej Spółki Akcyjnej budowy parowozów wywiesiła ogłoszenie o zamknięciu fabryki w dn. 15 czerwca i urlopowaniu robotników w liczbie 300

na czas nieograniczony, względnie ich zwolnieniu. Pozatem 150 pracowników umysłowych (inżynierów, personelu warsztatowego i biurowego) ma pracę wypowiedzianą z dn. 30 czerwca.

W związku z tem w środę, 30 b. m., robotnicy

przerwali pracę i rozpoczęli strajk.

Wobec zaprzestania przez PKP. budowy parowozów, dostarczanych przez fabrykę na podstawie obowiązującej umowy, od marca r. b. toczą się pertraktacje z zarządem kolejowym o udzielenie zamówień zastępczych jak wagonów motorowych, sygnalizacji, hamulców itp. Z drugiej strony czyniono są starania co do przekazania fabryki w ruch w inne ręce. W międzyczasie powstała jednak w zatrudnieniu fabryki luka, która wywołała konieczność wyznaczenia przerwy w pracy

Wypalone oczy przy pracy

ŁÓDŹ, 30.5. Te. wł. Wczoraj na terenie składów chemicznych Samuela Lewinsona wydarzył się okropny wypadek. Trzej robotnicy zatrudnieni byli wyładowywaniem i przenoszeniem do magazynów 100-litrowych butli z kwasem siarczanym.

W pewnej chwili 60-letni robotnik Kazimierz Kurczewski upuścił jedną z butli. Rozpryskujący się płyn wypalił mu oczy, poparzył strasznie całą twarz i piersi. Dwaj pomagający mu robotnicy zdołali się w krytycznym momencie odwrócić, tak, że odnieśli tylko porażenia na karku.

Jakis zbrodniarz chciał śmierci Saballiego

LONDYN, 30.5. Tel. wł. — Kapitan Pond, towarzysz Saballiego w locie transatlantyckim, przebywający obecnie w Heston, gdzie naprawia uszkodzony samolot, oświadczył, że padli oni ofiarą aktu sabotażowego.

Dokładne zbadanie aparatu wykazało, że jeszcze w Nowym Jorku systematycznie ktoś uszkadzał motor i rurki doprowadzające benzynę ze zbiorników. Jego zdaniem dotarcie do brzegów Irlandji jest w tych warunkach prawdziwym cudem.

z nieokreślonym narazie terminem jej trwania.

Podług przypuszczeń dyrekcji fabryki, potrwać on musi co najmniej około 2 miesięcy. Przerwa ta byłaby spokojniej przyjęta przez pracowników, których straszy widmo zupełnego zamknięcia fabryki i bezrobocia, gdyby termin tej przerwy można było już teraz określić.

Dodać należy, że robotnicy otrzymali w środę całkowitą należność za

przepracowany czas.

Delegacja strajkujących udała się do ministerstwa opieki społecznej z prośbą o interwencję u miarodajnych czynników.

Ks. Prymas Hlond w Paryżu

PARYŻ, 30.5. — Dzisiaj na dworzec północny przybył Prymas

Jeszcze jedna petycja p. von Pless nie będzie rozpatrywana

GENEWA, 30.5. — Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Ligi Narodów znalazła się jeszcze jedna petycja p. von Pless, wniesiona do Ligi Narodów na podstawie 147 art. Konwencji Górnośląskiej. Tym razem p. von Pless zgłosił petycję, dotyczącą jego niezapłaconych Skarbowi Państwa podatków.

W związku z tą petycją w kulisach Ligi Narodów zjawiał się mian datariusz p. von Pless, znany na terenie genewskim agent mniejszościowy, p. Berg.

Sekretarz generalny Ligi Narodów p. Avenol oświadczył zebranym na posiedzeniu członkom Rady Ligi, że petycja p. von Pless nie może

być rozpatrywana przez obecną sesję i podał Radzie pod rozprawę samą procedurę zgłaszania petycji na sesję nadzwyczajną. W tym stanie rzeczy sprawa została odesłana do jednej z następnych sesyj.

Włamanie do konsulatu polskiego w Morawskiej Ostrawie

MORAWSKA OSTRAWA, 30.5. Nocy dzisiejszej dokonano włamania do konsulatu polskiego w Morawskiej Ostrawie.

Nieznani sprawcy rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą, z której zrabowali przeszło 600 zł. w walu-

cie czeskiej.

Inne rzeczy pozostawili nietknięte. Konsul w Morawskiej Ostrawie zwracał się niedawno do miejscowej dyrekcji policji z prośbą o wzmocnienie opieki nad budynkiem konsulatu. Obawy te okazały się uzasadnione.

Sledztwo prowadzi policja ostrawska.

Do Czytelników!

W związku z wprowadzoną od 15 maja zmianą rozkładu jazdy pociągów, wyłoniły się dla naszego wydawnictwa, spowodowane odległości od miejsca druku pisma, pewne trudności techniczne powodujące, iż nasi Czytelnicy otrzymywali „Nowy Czas” ze znacznym opóźnieniem.

Wobec ogromnych strat wywoływanych tym stanem rzeczy zdecydowaliśmy się przerwać wydawanie pisma na krótki okres czasu, okres potrzebny do zmontowania własnej drukarni na miejscu, poczem wydawanie pisma wznowimy.

Czytelnikom naszych powieści zapewniłmy ukazywanie się dalszego ich ciągu w bratnim naszym organie „Dzień Dobry” który starając się zachować wszelkie dotychczas prowadzone przez nas działy (Zastanówmy się trochę... Poradnik Gawędy, Trybuna Czytelników i t. d.) będzie w międzyczasie do nabycia na Śląsku i zawierał będzie również co sobotę dodatek dla dzieci „Moja Gazetka”. Zakończenie naszych powieści będzie można pozatem zamówić w administracji naszego pisma w Katowicach (Mieleckiego 8).

Liczymy, że przerwa, jaka nastąpi, nie wpłynie ochładzająco na serdeczność stosunku wiążącego nas z Czytelnikami i zachowują Oni nam swą wierność.

Przerwa ta zresztą pozwoli nam przeprowadzić szereg modyfikacji technicznych (a m. in. powiększenie formatu pisma), które były oddawna przez naszych Czytelników požądane.

Wydawnictwo „Nowy Czas”

Czeluskinowcy w Ojczyźnie

MOSKWA, 30.5. — Do Piotropawłowska na Kamczatce przybył wczoraj łamacz lodów „Krassin” i statek „Smoleńsk” z rozbitkami „Czeluski”. Olbrzymie tłumy ludności z lokalnymi władzami na czele zgotowały przybyłym entuzjastyczne przyjęcie.

Polski ks. kardynał Hlond, którego na peronie oczekiwał arcybiskup Paryża kardynał Verdier. Na dworcu obecny był również biskup sufragany paryski ks. Chapsal, ambasador polski Chłapowski, rektor polskiej misji katolickiej Paulus i szereg innych osobistości ze sfery kościelnych i urzędowych.

Ks. Prymas Hlond udał się do ambasady polskiej, gdzie zamieszka w czasie pobytu w Paryżu.

10-lecie
Tow. Polaków-ewangelików
na Śląsku

Dnia 2 i 3 czerwca odbędzie się w Król. Hucie zjazd delegatów ewangelików polaków z całej Polski połączony z 10-leciem powstania Towarzystwa Polaków-ewangelików na Górnym Śląsku.

Protokół nad zjazdem objęli woj. Śl. dr. Grażyński, ks. superint. dr. Bursche z Warszawy i senator Ewert. W zjeździe wezmą udział liczni delegaci ze wszystkich stron kraju.

Po strajku na kop. „Szczęście Łuizy”

Trwający od kilku dni strajk całej załogi kop. Szczęście Łuizy w Szopie nicach został onegdaj zlikwidowany. Zarząd kopalni wypłacił część zaległych zarobków i przyrzekł robotnikom że w ciągu najbliższych dni ureguluje resztę zaległości.

Wobec solennego przyrzeczenia za rządu kopalni oraz ciężkiego położenia w jakim znajdują się strajkujący powróciła załoga do pracy.

Zastanówmy się trochę...

„Nazłość mamie”

Odbyte ubiegłej niedzieli w wielu miastach polskich wybory do rad miejskich — niezależnie zupełnie od ich wyników — dają sposobność zaobserwowania pewnego zjawiska którego inaczej niż przedziwnym dziwołgiem nazwać nie można.

Oto prasa t. zw. „narodowa”, omawiając przebieg i wyniki wyborów w poszczególnych miastach, stwierdza, że tam, gdzie uniważnione zostały z jakichkolwiek powodów listy wyborcze narodowe, narodowcy głosowali na listy socjalistyczne, tam zaś, gdzie uniważniono listy socjalistyczne, socjaliści oddawali swe głosy na kandydatów narodowych.

A organ oficjalny PPS, CKW, pisze nie bez radosnej złośliwości o wynikach wyborów w Łodzi: „W każdym bądź razie nie ulega wątpliwości, że listy narodowe odniosły duże, nawet bardzo duże zwycięstwo. Mają one pewnością ponad 40 mandatów”.

Otóż, pozostawiając narazie na uboczu — jak już raz zastrzeżaliśmy się — kwestię wyni-

ków wyborów, nie możemy nie zwrócić uwagi na wysoce osobliwą „sielanke”, jaka się rozegrała ub. niedzieli pomiędzy „narodowcami” a PPS.

Trzeba bowiem zdać sobie do kładnie sprawę z tego, czym na tle wyborów do samorządu jest głosowanie zwolenników gospodarki socjalistycznej na listy „narodowe”, bądź też odwrotnie.

Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna: złośliwe działanie na szkodę swego miasta.

Bo przecież skoro ktoś wyznaje np. program socjalistycznej gospodarki w samorządzie, a głosem swym przyczynia się do wzmocnienia wpływów „narodowych” w mieście — to postępuje nietylko wbrew sumieniu i daje świadectwo brakowi wszelkich przekonań, lecz co gorsza, przyczynia się do wzmocnienia

obożu, który najsilniej zwalczać będzie w gospodarce miejskiej jego własny program.

Jeśli jeszcze na terenie „wielkiej polityki”, takie „siuchy” były i są praktykowane i przywykliśmy już do nich w swoim czasie, to na terenie samorządu, gdzie nie o politykę lecz o realną pracę dla dobra miasta i jego

mieszkańców chodzi, wszelkie tego rodzaju rozrzewniające się lanki są zwykłym warcholstwem i szkodnictwem.

Czy zastanowili się nad tem ci wszyscy, którzy jedynie w tym celu, aby „zrobić mamie nazłość” robili wszystko możliwe aby... „poodmarzać sobie uszy”?

Wielkie manewry marynarki francuskiej

PARYŻ, 30. 5. — W tygodniu bieżącym odbędą się wielkie manewry morskie. W których wezmą udział zarówno eskadry floty atlantyckiej, jak i dywizje armii lądowej.

Manewry odbędą się w okolicach Lorient, w departamencie Morbihan. Założenie ćwiczeń polega na supozycji, że wielka eskadra północna atakuje wybrzeże koła Quiberon, a armia lądowa, wspo-

magana flota powietrzna, broni dostępu do wybrzeża.

Grupa atakująca (czerwona) pozostaje pod dowództwem wiceadmirała Drujon. Biorą w niej udział, prócz całej eskadry atlantyckiej, również niektóre jednostki bojowe floty śródziemnomorskiej.

Siły obronne znajdują się pod dowództwem wiceadmirała Laurient, oraz gen. de Lacombe. Eskadry lotnicze pochodzą z Brestu.

Zacięta walka robotnic
Dwa tygodnie trwania w fabryce

Napad na pociąg

LONDYN, 30. 5. Z Charbinu donoszą, że w pobliżu stacji Mulling partyzanci chińscy zatrzymali pociąg japoński. Wywiązała się strzelanina, podczas której 30 żołnierzy japońskich odniosło rany. Japończycy odparli partyzantów chińskich, którzy skryli się w lasach.

Przedwczesne triumfy
Endeckie obliczenia zawodzą

ŁÓDŹ, 30. 5. (tel. wł.) — Wśród krążących ciągle pogłosek, jakoby wyniki oficjalne wyborów były już znane, lecz trzymane są w tajemnicy, korespondent nasz zwrócił się do przewodniczącego głównej komisji wyborczej, sędziego J. Moskwy, z prośbą o oświecenie sytuacji.

Pan komisarz Moskwa oświadczył, że ostatecznych wyników wyborów spodziewać się należy koło czwartku — piatku. Chodzi o to, że członkowie okręgowych komisji wyborczych nie mogą nadażyć z obliczaniem i sprawdzaniem głosów. Są to przeważnie ludzie pracy, urzędnicy. Obliczenia przeciągają się zatem, co jest zresztą dozwolone. Regulamin wyborczy nie zawiera postanowień któreby ustalały, w jakim czasie komisje okręgowe muszą dostar-

czyć Komisji Głównej wyniki głosowania.

Tyle p. komisarz Moskwa. Z drugiej strony — dowiaduje się, że przy obliczeniach w komisjach okręgowych popełniono szereg zasadniczych błędów, jak np. nie odczytywano dokładnie nazwisk na listach wskutek czego wliczono szereg kartek, które powinny być uniważnione. W niektórych znów okręgach stwierdzono masowe i prawidłowe uniważnianie głosów, lub wadliwe ich obliczanie, np. zamiast kartek liczono tylko nazwiska kandydatów.

Jak z tego wynika podawanie już teraz jakichś cyfr konkretnych, a tembardziej ogłaszanie zwycięstwa, jak to czyni endecja, jest co najmniej fantazja.

Jeżeli natomiast można mówić o przypuszczeniach, to prawdopodobieństwo wyniku wyborów jest następujące:

Powszechny Blok Pracy (Blok Bezp.) — 25 mandatów.
Endecja — 21 mandatów.
Blok Żydowski — 11 mandatów.
Blok Socjalistyczny — 8 mandatów.

Sjoniści — 4 mandaty.
Niemcy — 3 mandaty.

kobiet przybyło normalnie do fabryki, pracy jednak nie podjęło, oświadcza-
jąc, że dopóki dyrekcja nie cofnie zapowiedzianych redukcji, dopóty nie opuszczą murów fabrycznych.

Wszyscy ulokowali się w sali skrzyni. Przyniesiono skrzynie, na których urządzono sobie legowiska.

Pierwszy dzień minął spokojnie, następnie jednak były szeregiem prowokacji ze strony kierownictwa fabryki.

Już drugiego dnia kierownik zakładu Kaufman kręcił się wśród strajkujących, obiecując złote góry za złamanie solidarności. Im dłużej trwał strajk, tem sytuacja stawała się gorsza. Jedzenia było coraz mniej, niektórzy głodowali.

Kaufman prowadził nadal swą akcję prowokacyjną, wołając do biednych robotnic: „wszystkie was stąd wyrzuce, obić każę, krew się tu będzie lała”. Ko-biety jednak twardo stały przy swym postanowieniu.

Te, które miały dzieci przy piersi, zwalniano na noc do domu. Rano wracali do swych towarzyszy i towarzyszek niedoli, przynosząc skape zapasy żywności.

Aby zmusić robotników do opuszczenia fabryki, kierownictwo zamknęło ustępy. Strajkujący nie ugięli się; zbudowano dwa ustępy na sah. Wtedy wydarzył się pierwszy wypadek zaślania jednej z robotnic.

Wezwany lekarz pogotowia chciał ją przewieźć do szpitala, nie zgodziła się jednak na to. Dzięki interwencji lekarza kierownik fabryki zmuszony był ustępy otworzyć.

Po 8 dniach strajku ogłoszono głó-dówkę, Kaufman, chcąc złamać opór, polecił zabrać wszystkie skrzynie, na których urządzono były postania. Robotnicy za własne pieniądze kupili

skrzynie i urządzili sobie w sali nowe legowiska. Kaufman zwrócił się wówczas do policji, zwracając uwagę, że skrzynie są materiałem łatwopalnym i o nieszczęście n'etrudno.

W dodatku zamknął schody pożarowe, aby uniemożliwić strajkującym komunikowanie się z innymi robotnikami, a nie otworzył ich nawet, gdy został ukarany grzywną.

Policja zarządziła usunięcie skrzyń z sali, pozostawiając tylko pokrywę. Większość musiała spać na gołej podłodze. Niedosć na tem zamkniętu dopływ wody. Wodociąg otwarto dopiero wskutek interwencji u rządcy domu.

Zaciętość wśród robotników panowała wielka. „Umrzemy tu, a nie wyjdziem” — mówili. Prowokacyjna akcja kierownictwa trwała nadal. Rodziców dziewcząt, przebywających w fabryce zawiadomiono, że na sali odbywają się w nocy orgie erotyczne.

„Może wam dać drugą salę na żłobek dziecięcy za dziewięć miesięcy” — krzyknął kierownik.

I to n'e pomogło; rodzice przekonawszy się, iż wśród strajkujących panuje nastrój poważny, wrócili do domu spokojni o los swych córek. Z wycieńczenia kilka kobiet napół omdlałych leżało na przyłóżkach, nie pozwalając się za brać do domu. Strajkujący starali się urozmaicić pobyt w fabryce.

Urządzono konkurs tańca, którego laureatka otrzymała największy przysmak, jakim rozporządzali, jeden cukierek. Na Zielone Świąta strażacy udekorowali strajkującym salę zielenią. Kładli się spać o 11-ej, wstawali o 5-ej rano, poczem kolejno myli się przy jednym zlewie. Stan taki trwał prawie przez dwa tygodnie wreszcie jednak zwyciężyli: nikt nie będzie zredukowany, w piątek wszyscy staną do pracy

Straszny cyklon

LONDYN, 30. 5. Z Santiago de Chili donoszą, że cyklon, który przeszedł w okolicach Puerto Saavedra wyrządził bardzo poważne szkody. Tysiące ludzi rybackich oraz statków nadbrzeżnych zatonęło.

Kłeska Niemców w wyborach załogowych

W Nowym Bytomiu zakończyły się wczoraj wybory do rady załogowej huty „Pokój”. W wyniku wyborów ugrupowania polskie uzyskały 13 mandatów, Niemcy 1 mandat. W poprzedniej radzie załogowej mieli Niemcy 3 mandaty.

Zamówienia szwedzkie na polskie elektrody

W ostatnich czasach żywe zainteresowanie na rynkach szwedzkich przejawia się polską produkcją chemiczną. W najbliższym czasie większość zapotrzebowania szwedzkiego ma być pokryta wyrobami polskimi.

Ceny wyrobów polskich są bardzo przystępne i co do samych wyrobów i jakości odpowiadają w zupełności wyrobom angielskim i

Polskie wyroby do Portugalii

Jak się dowiadujemy pewna portugalska firma importowa zainteresowała się polską produkcją szklaną, tekstylną i metalową. Od pewnego czasu toczą się już pertraktacje w sprawie większych dostaw tych wyrobów. Należy się spodziewać, iż w krótkim czasie przemysł polski eksportować będzie poraz pierwszy swe wyroby do Portugalii.

W hucie „Pokój” pracuje 3500 robotników

Jak się dowiadujemy huta „Pokój” w Nowym Bytomiu przyjmie w dniu jutrzejszym, t. j. 1 czerwca do pracy 100 robotników. Nowo przyjęci robotnicy zostaną zatrudnieni głównie przy wysokich pie-

Onegdaj odbyły się wybory do rady zakładowej kopalni „Niemcy” w Świątchłowicach. Listy polskie uzyskały wszystkie 10 mandatów, podczas gdy dotąd piastowali Polacy 9 mandatów, Niemcy 1 mandat.

niemieckim a nawet je przewyższa ją.

Sygnalizowane jest w dniach najbliższych większe zamówienie szwedzkie na dostawę elektrod do elektrycznego spawania.

Elektrody te produkuje od dłuższego czasu przemysł śląski i w krótkim czasie zdola doprowadzić ich gatunek do perfekcji.

—*—

Strajk na kop. „Polska” trwa

Sytuacja strajkowa na kopalni „Polska” w Małej Dąbrowie nie uległa zmianie. Robotnicy postanowili wytrwać w strajku do chwili uwzględnienia ich słusznych życzeń, t. j. wypłaty zaległych zarobków.

Roboty konieczne są wykonywane.

Niepoprawny pokątny doradca oszukiwał na wnych

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał w dniu wczorajszym Otton Hübser, doradca pokątny z Nowej Wsi, oskarżony o szereg przestępstw i oszustw.

Oskarżony był już kilkakrotnie karany za podobne przestępstwa. W ostatnim wypadku uniejękano

Przy obstrukcji, zaburzeniach narządów trawienia, zgadze, uderzeniach krwi do głowy, bólach głowy i ogólnym niedomaganiu zażywa się rano naczeczko szklankę naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana przez lekarzy.

Włamywacze w szkołach Eup wyniósł 155 zł.

Z Cieszyńska donoszą: Wczorajszej nocy zuchwała szajka rabusiów dokonała szeregu włamań. Sprawcy zawzięli się na budynek szkoły.

I tak włamali się do biur szkoły powszechnej przy ul. Wołności, gdzie niczego nie znalazłszy udali się przez okno do sali gimnastycznej gimnazjum państwowego przy ul. Słowackiego. Stąd dostali się rabusi do sali konferencyjnej oraz kancelarii dyr. gimnazjum. Łomem wyważyli szuflady, zabierając 150 zł. Po dokonaniu tego włamania udali się na pl. Ks. Łódzina, gdzie dokonali włamania do państwowego gimnazjum żeńskiego. W sali konferencyjnej i kancelarii dyrek-

cach.

Dzięki zamówieniom podwyższyć się stała stawa zatrudnienia w hucie „Pokój” osiągnął 3500 robotników.

wak z Nowej Wsi powierzył oskarżonemu wywindykowanie kosztów sądowych od przeciwnika. Pokątniakowi nie wystarczyła jednak za inkasowaną kwotę i poczał on swego klienta szantażować.

W tym celu na dokumencie sądowym dopisał pewną kwotę, którą rzekomo wydał na koszty sądowe i domagał się jej zwrotu od obu stron. Oszustwo wyszło na jaw, wobec czego poszkodowani zwrócili się do prokuratora.

W wyniku wczorajszej rozprawy skazał sąd Hübsera na 6 miesięcy więzienia.

tora włamali szuflady oraz rozbili żelazną kasę.

Rabusiów spotkał jednak zawód, bowiem w kasie znajdowało się 5 zł. Pościg za zuchwałymi rabusiami trwa.

Zaperowana rakiem Kasa spółdzielczości

Wczorajszej nocy dokonano śmiałego włamania do biura spółdzielni „Zgoda” w Mikołowie. Nieznani dotąd sprawcy rakiem rozpruli kasę ogniową, z której zabrali 200 zł. w bilonie. Na miejscu sprawcy zostawili narzędzia, poczem zbiegli. Pościg pozostał bez wyniku.

U KAFTALA

padają największe wygrane,
padł pierwszy w dziejach loterii

MILJON

dziesiątki tysięcy FORTUNE i DOBROBYT
osób zdobyło

Pamiętaj, że sprzedaż losów do I Klasy
30 Loterii już się rozpoczęła

że los należy kupić w kolekturze

W. KAFTAL i S-ka, KATOWICE, św. Jana 16
KRÓL. HUTA, Wolności 26

TARNOWSKIE-GÓRY

BIELSKO

Tej rady udzieli Ci każdy życzliwy!

Listowne zamówienia załatwiamy odwrotnie.

P. K. O. 304 761.

Banda Maniury skazana

Więzenie i grzywny za przemytnictwo

Wczoraj popołudniu rozegrał się w sądzie okręgowym w Katowicach epilog trwającej od trzech dni sensacyjnej rozprawy przeciwko bandzie przemytniczej Maniury. Sąd przy wypełnionej sali ogłosił wyrok skazujący Franciszka Maniurę na 18 tysięcy złotych grzywny z zamianą na 360 dni aresztu i jeden rok więzienia, zaocznie Ottona Franka, byłego sztygera na 18.000 zł. grzywny z zamianą na 360 dni aresztu i 5 miesięcy więzienia, Ryszarda Sosnę na 6.000 zł. grzywny z zamianą na 120 dni aresztu i 4

miesiące więzienia, Szuberta Nyta na 3.000 zł. grzywny z zamianą na 60 dni aresztu i 2 miesiące więzienia, Jakóba Springera na 4.250 zł. grzywny i 85 dni więzienia. Poza tym Józefa Kantora na 6.000 zł. grzywny z zamianą na 80 dni aresztu i dwa tygodnie więzienia, zaś oskarżonego Władysława Tokarza sąd uniewinnił.

Oskarżeni za wyjątkiem Ottona Franka przebywającego jak wiadomo w Niemczech, zostali przeprowadzeni do więzienia karnego, gdzie zaczną odbywanie kary.

Gwałciciel nieletnich dziewcząt

Skazany na 3 lata więzienia

Z Tarnowskich Gór donoszą: Przed wydziałem karnym s. o. rozpatrywana była przy drzwiach zamkniętych sprawa przeciwko 32 letniemu Wiktorowi Mollowi z Opawy, oskarżonemu o zniewolenie kilku dziewcząt. W swoim czasie sprawa ta była na Śląsku bardzo głośna, bowiem uchodził on za wam pira.

Oskarżony upatrywał sobie liczne ofiary w domu rodziców, których nakłaniał do oddania swych córek na służbę, dobrze płatną.

Moll miał swój system, mianowicie odbierał od rodziców swą ofiarę, którą rzekomo miał odprowadzić na miejsce pracy, w drodze zaś do puszczal się gwałtu.

W wyniku wczorajszej przewodu sądowego, który obfitował w bardzo drastyczne momenty sąd

skazał oskarżonego Molla za trzy wypadki zgwałcenia nieletnich na karę więzienia po 6 miesięcy, w jednym zaś wypadku na półtora roku więzienia, wymierzając mu karę łączną trzech lat więzienia.

Rabusz wystawowy w potrzasku

Onegdaj donieśliśmy o bezczelnym włamaniu, dokonanym do wystawy składnicy fotograficznej Marii Rduchowej w Król. Hucie (Sienkiewicza 4) skąd znikły 4 aparaty fotograficzne porzucone następnie przez ściganego przez policję opryszka.

W toku dochodzeń policja śl. w Król. Hucie ujawniła złodziejską. Jesi znany policji z podobnych występów Fryderyk Schneider, zam. w Król. Hucie (Mieleckiego 41).

Odstawiono go wczoraj do sądu.

PAĆZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

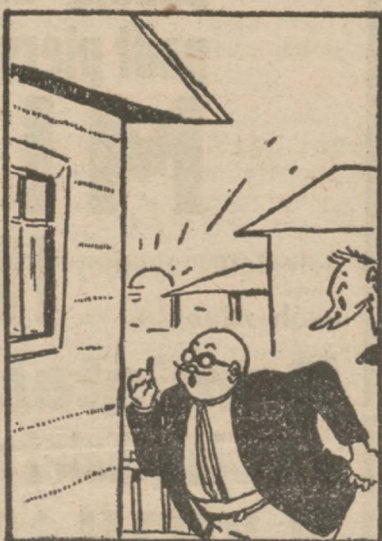
CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: VIII

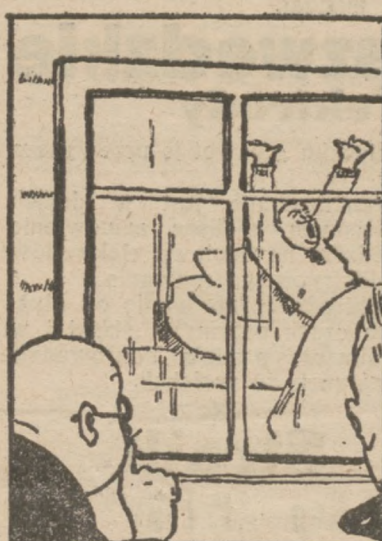
DZIEN piąty



„Słuchaj, Strączku,—mówi Paczek—
Rzecz ta jest uwagi godna...
Z tego względu trzeba będzie
Zbadać sprytnie sprawę do dna...”



Jeszcze słonko tkwi za górą,
Jeszcze kwiatki w rosie mokną
A już oni się skradają
Chyłkiem pod sąsiada okno...



Patrz: sąsiad z łóżka wstaje
(Rzecz napozór nieciekawa
Ale dla nich — jak widzimy
Jest to bardzo ważna sprawa...)



I czekają — w podnieceniu
Na to, co się dalej stanie:
Jak da sobie sąsiad radę
Z trudną rzeczą — ze śniadaniem...

Piąty dzień ósmej serii naszego filmu obrazkowego przynosi nam piąty skrawek „wycinanki”.

Tak jak dotychczas należy skrawek ten wyciąć, by, mając ich — po zakońc-

niu obecnej siedmiodniowej serii 7 — ułożyć wizerunek przedmiotu, który

odegra w niniejszej serii najważniejszą rolę, a którego poszukują dwaj nasi detektywi, Paczek i Strączek

Bogdan Lot

AJEMNICA HOTELU REX

93)

Powieść z życia współczesnego

— No, widzi pan! Ot, w tym kuferku leżą nasze fajeczki... A tu jest tytoń... Zapal pan też, panie wartowniku... Należy się panu...

Marynarz przyjął zaofiarowaną mu fajeczkę i zaciągnął się kilkakrotnie aromatycznym dymem.

Potem wziął swój krótki karabin na ramię i skierował się w stronę drzwi.

Zaledwie jednak zrobił kilka kroków, gdy nagle zachwiał się i — runął, jak długi na podłogę, tracąc przytomność.

Szatański podstęp Chińczyka, który zamiast tytoniu polecił wartownikowi nasypać do fajki usypiającego środka, udał się w zupełności.

— A teraz szybko do roboty, Czang! — zawołał Rober, nachylając się nad leżącym bez znaku życia marynarzem.

Wyjął mu z pochwy mały ostrzy bagniet i włożył ostrze w jedno z ogniw kajdanków, którymi miał skrepowane ręce.

Następnie uderzył rączką bagniet kilkakrotnie w stół, nabijając ogniwo na małe, twarde ostrze.

Po kilku takich uderzeniach, rozerwał kajdanki i miał swobodne ręce.

Następnie zrobił to samo z kajdankami swego towarzysza, poczem obaj opuścili chyłkiem kajutę, nie zapomniawszy przedtem należycie uspić chloroformem wartownika.

— No i co teraz, Czang? — szepnął doktor Rober.

— Za mną!... — odrzekł Chińczyk, skradając się na palcach do schodów, prowadzących na pokład okrętu.

— Trzymaj rewolwer w pogotowiu... Kto zastąpi nam drogę, temu kula w łeb!...

— Nie, panie, bo toby nas zgubiło... Mam swój sztylet, który nie robi takiego hałasu, jak kula, a jest tak samo pewny...

Wspinali się powoli na górę,

zatrzymując oddech w piersiach. Wreszcie znaleźli się na pokładzie, na którym nie było widać ani żywej duszy.

Chińczyk miał doskonały wzrok i orjentował się w ciemnościach z zadziwiającą łatwością. Trzymając swego towarzysza za rękę, prowadził go w tę stronę okrętu, gdzie wisiały na linach łodzie ratunkowe.

Jeszcze kilka kroków i już byli przy upragnionym celu.

Chińczyk odwiązał linę, przytrzymującą jedną z łodzi, do której następnie obaj mężczyźni zwinnie skoczyli.

Potem chwycili wiosła i poczęli pracować bez wytchnienia...

Gdy nazajutrz z samego rana Orkan stał przed lustrem, zajęty goleniem brody, nagle zapukano energicznie do drzwi.

— Proszę! — zawołał detektyw, odkładając brzytwę.

Do kajuty wpadł kapitan Kondracki, silnie wzburzony.

Orkan od razu po nim poznał, że przychodzi z nie dobrą nowiną.

Reforma podatków we Francji

PARYŻ, 30. 5. — Rada ministrów na wczorajszym posiedzeniu upoważniła ministra finansów do przedłożenia izbie projektu reformy podatkowej. Projekt ten ma na celu bardziej równomierne rozłożenie ciężarów podatkowych, a z drugiej strony walkę z nadużyciami i

oszustwami podatkowymi. Nowy projekt zastrza sankcje karne i jednocześnie przewiduje skuteczne sposoby egzekucji podatków.

W kołach praządowych oczekują, że reforma podatkowa doprowadzi do ożywienia życia gospodarczego i obniżenia kosztów utrzymania.

— Co się stało, kapitanie? Widzę, że jest pan bardzo zdenerwowany...

— Stała się rzecz niezwykła!... „Baron X” oraz jego pomocnik zbiegli w niewytłumaczony sposób...

— Nie rozumiem... — zdziwił się podkomisarz, wycierając pośpiesznie twarz ręcznikiem. — Uciekli, powiada pan? Byli przecież skuci w kajdanki, a prócz tego przed kajutą stał marynarz na warcie...

— Właśnie tego wartownika uspił, a sami zbiegli... Dowiedziałem się o tem przed chwilą, gdy poleciłem zmienić wartę...

— Niebawem, niebawem... — powtórzył Orkan kilkakrotnie i wybiegł z kajuty.

Uspiony marynarz odzyskał przytomność i wiernie opowiedział o wszystkim.

Orkan podniósł z podłogi fajkę, powąchał ją i mruknął:

— Tak, znam te truciznę... potrafi zważyć z nóg najsilniejsze go mężczyznę... Panie kapitanie... — zwrócił się do Kondrackiego. — Trzeba przeprowadzić gruntowną rewizję na okręcie... Nie mogli przecież nigdzie zbiec na pełnym morzu... Chyba nie wskoczyli do wody...

— I ja tak myślę... — odparł kapitan i wydał natychmiast odpowiednie polecenia.

Po kilku minutach wysłani ludzie wrócili z odpowiedzią.

Nigdzie nikogo nie znaleźli, na tomiast stwierdził brak jednej z łodzi ratunkowych.

(Dalszy ciąg jutro)

Krwawa rozgrywka polityczna między socjalistami i radykalno-narodowymi

We wtorek wieczorem w domu przy ul. Wolskiej 44 w Warszawie wynikła krwawa bójka pomiędzy członkami T. U. R. i Obozu Narodowo - Radykalnego. W czasie bójki oddano kilkanaście strzałów ze strony ONR-owców, wskutek czego

7-miu członków TUR-u zostało zranionych.

Awanturę zlikwidowała policja.

Dom przy ul. Wolskiej 44 był wybudowany przed kilkunastu laty na pomieszczenie lokali organizacji socjalistycznych, a po wznieśnięciu gmachu na ul. Czerwonego Krzyża, dom ten sprzedano. Z dawnych czasów pozostały w nim jednak lokale P. P. S. dzielnica Wola, Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych i paru innych mniejszych organizacji socjalistycznych. Przed rokiem właściciel domu wynajął jeden z pustych lokali „młodemu” OWP., po których w spadku objeli go ONR-owcy.

Lokal ONR mieści się w parterowej oficynie. Naprzeciwko niego „drzwi w drzwi” mieści się lokal TUR-u.

Pomiędzy członkami obu organizacji powstawały stale zatargi na tle politycznym i nierzadko dochodziło do bójek. W rezultacie ONR-owcy postanowili wyprowadzić się z niespokojnego domu. Biura zwinęto, lecz do pustego lokalu schodzili się jeszcze członkowie ONR na zebrania.

Wczoraj wieczorem odbywały się równocześnie zebrania ONR i TUR-owców. Przed rozpoczęciem zebrania

wynikła sprzeczka

pomiędzy znajdującymi się na podwórzu socjalistami i wychylonymi z otwartych okien narodowymi-radykalami. W pewnej chwili nastąpiła bójka. Z okien lokalu narodowców

posypały się strzały, po których siedmiu rannych „tur-owców” padło na ziemię.

Ktoś z lokatorów zaalarmował policję. Na miejsce przybyły niezwłocznie 2 samochody z policjantami. Na widok policji narodowcy i socjaliści rzucili się zgodnie do ucieczki, jednakże wszystkie wyjścia z domu były już obstawione policją.

Przedewszystkiem zajęto się rannymi i przewieziono ich do szpitala Dz. Jezus.

gdzie 5-ciu zatrzymano na kurację.

Są to: ciężko ranny w brzuch Jan Barański (adres nieznany), ranny w rękę Bolesław Czerwiński (Marij Kazimierz 3), ranny w rękę i udo Bolesław Gebarski (Wolska 83), ranny w głowę Edward Chmielewski (Okopowa 6) i postrzelony w obojczyk Zygmunt Rydz (Zawłazy 43).

Na miejscu zajścia pojawili się

Sukces polskich tancerek na konkursie wiedeńskim

WIEDEN, 30.5. — W dalszym ciągu rozgrywek eliminacyjnych na między narodowym konkursie tanecznym w Wiedniu wystąpił dziś popołudniu zespół Janiny Mieczysławskiej, który osiągnął ogromny sukces.

Dwa tańce, wykonane przez zespół, a zwłaszcza taniec chłopski, podobały się ogólnie.

komendant Cziniowski i naczelnik policji politycznej kom. Banko.

Zarządzono skrupulatną rewizję w lokalach obu partii, w wyniku której w lokalu ONR znaleziono rewolwer, 12 łusek rewolwerowych, oraz kilkanaście pałek gumowych i kastetów.

Dwie katastrofy lotnicze

Chor. - pilot z 2 p. l. zabity

Lotnictwo polskie dotknęła znów żałoba. W dniu wczorajszym w odstępach kilku zaledwie godzin zdarzyły się dwie katastrofy lotnicze — jedna pod Lubaczowem (w woj. lwowskim), druga w Kostrzynie pod Poznaniem.

Przebieg pierwszej katastrofy, w której zginął ś. p. chor. pilot z 2 pułku lotniczego, St. Jadcak, był następujący:

Onegdaj wieczorem z lotniska krakowskiego wystartowały cztery aparaty na nocny lot do Lwowa.

W okolicy Tarnowa lotnicy natknęli się na burzę. Jeden z aparatów na widok groźnych chmur zawrócił z drogi i po kilkunastu minutowym locie wylądował na lotnisku rakowickim. Reszta aparatów, nie zważając na groźną sytuację, skierowała się do Lwowa.

Nad Lubaczowem lotnicy natrafili znowu na burzę. Na jednym z aparatów marki „Breguet” lecieli chor. pilot 2 p. lot. Stanisław Jadcak i por. obserwator Kussek.

W momencie, gdy lotnicy znajdowali się nad Lubaczowem, około godziny 1.30 w nocy, nastąpiła katastrofa. Szalejący żywioł zmusił lotników prawdopodobnie do lądowania na nieznanym terenie wśród ciemności.

W ostatniej chwili por. Kussek wi-

adując sytuację bez wyjścia, wyskoczył na spadochronie.

Chor. Jadcak już nie zdążył wyskoczyć i zginął pod szczątkami zderzonego aparatu.

Ś. p. chor. pilot Jadcak był jednym z najdzielniejszych i najlepszych pilotów krakowskiego pułku. Znany był ogólnie ze swych akrobatycznych popisów podczas popisów lotniczych na lotnisku krakowskim. Ś. p. chor. Jadcak był podoficerem.

Druga katastrofa, w Kostrzynie, tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnęła za sobą większej liczby ofiar, co mogło się łatwo przydarzyć ze względu na przymusowe lądowanie aparatu w środku miasta.

W czasie lotu wskutek zepsucia się silnika musiał lądować członek eskadry myśliwskiej 3 p. lotn. kapral Julian Maciejewski. Pilot musiał tak gwałtownie lądować, że nie mógł już wyciągnąć aparatu poza miasto, lecz skierował się na targowisko w Kostrzynie.

Wskutek zderzenia się z ziemią aparat został całkowicie strącony, a kapral Maciejewski odniósł ciężkie kontuzje i wstrząs mózgu.

Przewieziono go do szpitala wojkowego w Poznaniu.

Wskutek zderzenia się z ziemią aparat został całkowicie strącony, a kapral Maciejewski odniósł ciężkie kontuzje i wstrząs mózgu.

Przewieziono go do szpitala wojkowego w Poznaniu.

Kłeska suszy

grozi głodem w Sowietach

Niezwykle upały, panujące w południowych okęgach Sowietów przez ostatnie tygodnie zagrażają zasiewom tegorocznym. Już obecnie rząd sowiecki wydał szereg poleceń, mających na względzie wszelkimi środkami zwalczyć posuchę, która może spowodować nieobliczalne następstwa włącznie do głodu w najbardziej żyznych i urodzajnych okęgach.

Komisariat rolnictwa wydał dekret o

natychmiastowym przystąpieniu do sztucznego polewania pól. Zgodnie z rozkazem każdy hektar zasianej ziemi ma być polany wodą w ilości 150 beczek.

Wszystkie te przedsięwzięcia, o ile w najbliższych dniach nie spadną deszcze, nie uratują krytycznej sytuacji.

Dane stacji meteorologicznych określają sytuację również w sposób pesymistyczny.

Głos Carusa odżył

Jego córka Gloria śpiewa

Wielki śpiewak Caruso zmarł przedwcześnie. Zostawił jednak po sobie córkę imieniem Gloria, która obecnie ukończyła lat 16 i okazuje niepospolite zdolności do śpiewu. Matka wysłała ją do dawnego mistrza Carusa Tanary do Włoch, by pod jego kierownictwem dziewczyna się kształciła.

Gloria jest córką Carusa z jego drugiego małżeństwa, a dzieje tego małżeństwa są szczególne.

Bogata Amerykanka miss Dorota Benjamin poszła na koncert wielkiego śpiewaka, a opuszczając salę, powiedziała:

— Ten człowiek będzie moim mężem

Caruso był wówczas, już roz-

wiedziony z pierwszą swą żoną. Miss Benjamin znalazła sobie drogę do Carusa przez wspólnych znajomych i w ciągu kilku dni zdobyła go dla siebie.

W tydzień potem, będąc z wielkim śpiewakiem w jednym ze sklepów nowojorskich, gdzie robili zakupy, powiedziała nagle do niego:

— Enrico, albo poślubisz mnie dzisiaj, albo nigdy.

Po upływie godziny byli już mężem i żoną.

W rok potem przyszła na świat mała córeczka, a w trzy lata potem, Caruso nagle zmarł, zostawiając młodą żonę i dwuletnią Głorię.

Ta to dziewczynka zadziwi teraz świat swym pięknym głosem.

Złoty w Brazylii notowany oficjalnie

RIO DE JANEIRO, 30. 5. Bank Brazylijski wprowadził notowania złotego.

Kurs oficjalny wynosi 222 mil-rejsów za 100 złotych.

Konsekracja Biskupa

ks. dr. Bromboszcza

KATOWICE, 30. 5. — W dniu 3 czerwca o godz. 10-ej w kościele parafialnym w Mysłowicach odbędzie się konsekracja Biskupa-sufragana dr. Bromboszcza.

Konsekratorami będą księża Biskupi Adamski, Kubina i Gawlina.

Faszyści aresztowali

dwóch księży słoweńskich

RZYM, 30.5. Z Triestu donoszą o aresztowaniu dwu księży katolickich Musizza i Rutara, profesorów seminarium teologicznego w Gorycji.

Obaj księża oskarżeni są przez władze faszystowskie o prześladowanie kleru włoskiego oraz propagandę przeciwko ustrojowi faszystowskiemu.

Cesarski buljon i wino

dla konającego bohatera spod Cuszimy

PARYŻ, 30. 5. Z Tokio donoszą, że admirał Togo znajduje się w stanie agonii. Ułoża konającego czuwa 8 lekarzy.

Cesarz japoński nadał admirałowi Togo tytuł markiza w uznaniu jego zasług dla państwa. Cesarzowa przysłała choremu buljon, sporządzony z jarzyna własnoręcznie przez nią zebranych w ogrodzie cesarskim, a cesarz przysłał kilka butelek najcenniejszego wina z piwnic cesarskich.

TOKJO, 30. 5. Admirał Togo zmarł dzisiaj.

— 0: —

Szalapin traci głos

Przebywający na występach gościnnych w Kownie słynny śpiewak rosyjski Fiodor Szalapin został odznaczony orderem Gedymina I klasy.

Z kół artystycznych Kowna donoszą, że Szalapin w r. b. ostatecznie porzucił swój zawód, do czego zmusza go nie tylko chęć odpoczynku, lecz w równej mierze stopniowa utrata głosu.

Na targowisku wylądował samolot wojskowy

POZNAN, 30. 5. — Dziś około godz. 13-ej lądował przymusowo na targowisku w Kostrzynie wojskowy samolot.

Aparat uległ rozbiciu. Pilot kapral Julian Maciejewski doznał ciężkich obrażeń.

Wieści giełdowe

Na rynku dewizowym zaznacza się od dwu dni zniżka marki niemieckiej. Tendencja mocniejsza dla dolara utrzymuje się nadal. W obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 5.28, N. Jork — kabel 5.30, Bank Polski płać za dolary 5.27.

Papiery procentowe mocniejsze, zwłaszcza pożyczka stabilizacyjna. Z Nowego Jorku nadeszły następujące notowania: 7 proc. poź. st. 113 i trzy ósme, Dillon 88, Śląsk 68, Magistrat 66.

LEGENDA CUSZIMY

(Po zgonie zwycięskiego admirała Togo)



Admirał Togo

Wynikający „dancing-palace“ w Tokio. Jazz, papierowe smoki, lampiony kryształowe kandelabry, fraki, kimono. Dziwna mieszanina azjatyizmu i Europejskości.

Bal w pełni... Słynna tancerka Mia-Czan — czarodziejka i władczyni tych okolic — dziś jest ona czemś zaferowana. Jej wąskie brwi zmarszczyły się w zadumie i nie zwraca uwagi na otaczający ją tłum. Z niecierpliwością spogląda na wejście, to znowu na miniaturowy, osypany brylantami złoty zegarek, zdobiący jej delikatną, śniadą rękę.

Nagle Mia drgnęła. Zmarszczka gniewu znikła... Poprawiając w butonierce chryzantemę u wejścia stanął wysmukły Japończyk o jastrzębie rysach, ascetycznej twarzy, — znany w Tokio milioner i handlowiec, hr. Sekunado Szirokawa.

— Nareszcie, — szepnęła, podbiegając ku niemu Mia-Czan.

Hrabia uśmiechnął się z zadowoleniem:

— Wszystko w doskonałym porządku! odpowiedział, po chwili.

— Jimney zaraz przyjdzie!

— Wygraliście? — nerwowo zapytała Mia.

— Odroczono do 14 lutego, raczej na zawsze. Udało się ułożyć. Kofudzi przyjął nasze warunki...

Hrabia otworzył drzwi do łoża, zaprosił gestem damę i wszedł za nią.

— A inni? — pytała dalej tancerka.

— Głupstwo! — lekceważąco odparł hrabia, siadając na fotelu.

Do łoża wszedł młody oficer w marynarskim, złotem haftowanym surducie, z wielką gwiazdą na piersi — wice-admirał Jimeney-Fukuj.

Admirał wesóło i po przyjacielsku przywitał się z Mią i, wzięwszy z rąk towarzyszącego mu dyrektora restauracji, owinięty w papier pakunek, położył go na stole.

— Co to jest? — z ciekawością zapytała Mia-Czan, zaledwie dyrektor opuścił łożo.

— Tsss! — Admirał przyłożył palec do ust.

— Największy sekret! Nikt, a tembardziej konkurencji nie powinni o tem wiedzieć. Każdy z nich jest pewien, że znalazł prawdziwe miejsce i każdy myli się. Oto dowody!

Admirał rozwinął pakunek i wyjął kawałek metalu.

— Tu Mia są twoje jeny, — z miłą zwycięzcy rzekł. — Umyślnie za brałem to z sobą, żebyś się uspokoiła. Ten kawałek miedzi — najlepszy dowód, że jesteśmy u celu. U „nich“, na Bałtyku, podwodne części wykonywane są właśnie z tego metalu.

Mia radośnie klasnęła w ręce...

Swita. Wyraźniej widać porzucone na piasku łodzie rybaków, skały, wrośnięte w ziemię domostwa. Ołowiane chmury ponad ołowianem morzem. Przejmujący wiatr. Cały dzień i całą noc ludność Katamury spędziła na brzegu, słuchając kano nady armatniej:

— Patrząc usłyszano nagle w tłumie.

W słabym blasku przedświtku pojawiła się na morzu jakaś zjawia. Ciężko opadając w fale powoli posuwała się na północny wschód.

Niesamowity statek okrążył wyspę, stanął jakgdyby zmęczony, a wreszcie położył się na bok i przewrócił.

Ludzie rzucili się do łodzi na ratunek, lecz nie zdążyli już. Nad świeżym grobem zakrążyły tylko stada mew.

Pieniste wiry wyrzuciły trupa. Broda, złote naramienniki, order na szyi.

Doświadczona ręce prędko i zwa wo rozebrały topielca. Położono go na ziemi. Rybacy chwycili pod łokcie i miarowem kołysaniem stosowali sztuczne oddychanie. Po kilku minutach z piersi topielca wyrwał się jęk.

— Żyje!

Burmistrz miasteczka Katamury dał polecenie by Rosjanina zaniesiono do jego mieszkania. Tam napił go herbatą i po rosyjsku rozkazał zamknąć oczy i spać. Chory zasnął.

Stary burmistrz na krok nie odchodził od uratowanego. Przypatrywał mu się lecz nie mógł przypomnieć sobie go, mimo, że twarz zdawała mu się znaną. Wielu w swym wieku znał on marynarzy rosyjskich. Przez dwadzieścia lat przecież pracował jako restaurator w zagranicznych wycieczkach floty rosyjskiej.

Tymczasem przez cztery doby chory walczył ze śmiercią. Miał czył, zrywał się z łóżka, chciał gdzieś uciekać, krzyczał, dawał rozkazy strzelania, żądał wyniesienia na pokład, wołał na oficerów i marynarzy, to znowu płakał i cicho mówił: zginęli, zginęli...

Uratowanym oficerem okazał się dowódca kłazownik „Nachimow“ z eskadry admirała Roźdiestwenskigo — komandor Rodjonow.

Po tragicznej walce 27 maja 1905 roku z torpedowcami japońskimi, kłazownik „Nachimow“ tonął o

świecie w pobliżu wyspy Cuszima. Ledwie trzymając się na wodzie, kłazownik spotkał się z japońskim kłazownikiem „Sado - Maru“. Widząc, że chwile rosyjskiego okrętu są policzone „Sado-Maru“ wysłał łodzie ratownicze. Na pokładzie wśród martwych pozostało tylko dwu żyjących: kapitan - dowódca Rodjonow i starszy oficer porucznik Kłoczowski. Obydwaj odmówili opuszczenia okrętu.

Los chciał jednak inaczej: Wir wyniósł obydwu na powierzchnię. Dowódce uratowali rybacy z Katomury, oficera — inni. Tu właśnie powstała zagadka, którą Rosjanie uważają za legendę, a Japończycy za rzeczywistość. Nawet po upływie 30 lat od słynnej bitwy pod Cuszimą, legenda ta trwa.

Oto co opowiada ta „legenda wy spy Cuszima“.

Pewnego razu Rodjonow zawezwał starszą burmistrza i rzekł: — Prawdopodobnie niedługo umrę i męczy mnie myśl, że nie mam sposobu podziękować za waszą troskliwość. Zdecydowałem zdradzić tajemnicę, która przyniesie wam szczęście. Dajcie ołówek i papier. Słuchajcie co wam opowiem.

Tajemnica polega na tem, że na okręcie wiozłem wielki zapas złota. Na wasze pieniądze około 100 milionów jenów. Złoto to zgineło wraz z moim okrętem.

Tu chory nakreślił plan okrętu: kłazkiem oznaczył miejsce, gdzie schowane były skarby.

Przyjdą czasy — mówił — że technika potrafi wydobyć ten skarb. Wy lub wasze dzieci wzbogacie się. Ołówek wypadł z rąk, powieki zamknęły się i kapitan wiec ani słowa nie powiedział. Wicczorem przybyły władze i zabraly go do obozu.

Słowa umierającego wywarły wielkie wrażenie na obecnych, a po jakimś czasie burmistrz zdecydował się jechać do Tokio, aby na wiazać kontakt z towarzystwami ratowniczymi i zainteresować kapitalistów. Poza tem burmistrz miasteczka zdecydował włożyć całe swoje oszczędności w to przedsięwzięcie.

Przez dziesięć lat ciągnęły się formalności, które zjadły wszystkie kapitały burmistrza.

Pogłoski o skarbie rozeszły się szeroko i doszły do Mia-Czan.

Chciwa na pieniądze tancerka zainteresowała się sprawą, pozna-

ła burmistrza syna, zyskała wielbieli, a wśród nich, popularnego w Japonii działacza państwowego Matajora - Kazuti, b. ministra komunikacji. Powstała spółka akcyjna z hr. Szirokawa i adm. Jymeney - Fukuj na czele. Zarazem postanowiono podnieść „Riuryka“, na którym według wiadomości japońskich również znajdowało się złoto oraz „Pietropawłowski“, w którym rzekomo, jako na okręcie admirałskim przechowywano kilka milionów rubli w złocie. Następnie spółka objęła również pracę nad wydobywaniem okrętu „Sw. Anna“, który został przez Anglików zafrachtowany u Rosjan i przewoził z Nowego Jorku do Syberji 25 mil. dolarów. Okręt ten zginął w czasie burzy... Słowem przedsięwzięcie rozrosło się.

Energiczna Mia - Czan sprytnie poprowadziła propagandę, nie żałowała środków na reklamę i 16 grudnia 1932 zamieściła we wszystkich pismach ogłoszenia o dobrej lokacie kapitału. Subskrypcja na akcje wykazała, iż w charakterze wierzyteli są nie tylko kapitaliści, ale i drobni ciulacze. Zorganizowały się nawet konkurencyjne przedsięwzięcia.

Najbardziej niebezpieczną dla Mia - Czan okazała się grupa milionera Kofudzi, która potrafiła przeciągnąć na swoją stronę znanego fachowca w sprawach podnoszenia z dna morza zatopionych okrętów inż. marynarki Katoaka.

W lipcu r. ub. inżynierowi udało się przedostać do wnętrza „Pietropawłowska“, zwiedzić kajuty admirała i malarza Wereszczagina. Znalezione tylko szkielety. W kajucie w ks. Cyryla Włodzimierowicza znaleziono przybory do palenia. Do wszystkich zakamarków okrętu nie udało się jednak przedostać i złota narazie nie znaleziono.

Pomyślne przedostanie się do wnętrza pancernika irytowało Mia-Czan i całą jej spółkę. Pomiedzy konkurentami wynikł proces sądowy, lecz jak widzieliśmy z rozmowy na dancingu, obydwie grupy pogodziły się i zjednoczyły.

Wielką rolę odegrały w tem wdzięki kuszącej tancerki.

Za podwojone w ten sposób zasoby pieniężne inż. Katoaka zbudował specjalny keson własnej konstrukcji: rodzaj łodzi podwodnej — czołga, zdolnej poruszać się po dnie morza. Za pomocą tego najnowszego wynalazku inżynier spodziewa się, że uda mu się dotrzeć do „Adm. Nachimowa“. Prawie dopiął celu, potwierdzeniem czego służył kawał miedzi, zerwany z obszycia części podwodnej rosyjskiego kłazownika.

Obecnie cały zarząd spółki znajduje się na wyspie Cuszima, oczekuje na pogodę, żeby rozpocząć planowe roboty. Nieznane przed ćwierćwieczem miasteczko obecnie stało się miastem, do którego napływają turyści. Na miejscu wiośki stoi obecnie miasto z własną pocztą, wykwiłkami hotelami i sklepami...

Przepowiednia rosyjskiego kapitału spełniła się, albowiem rybacy dawno już porzucili swoje łodzie. Są oni teraz kupcami, właścicielami hotelów i restauracji... Taka jest legenda Cuszimy.

Nie doczekali wolności

Złote krzyże na krzyżach drewnianych

Drogo do Wolnej Polski obficie skropiła krew młodzieży. Ci, co padli na progu Wolności, a jej nie doczekali, powinni zostać w trwałej i wdzięcznej pamięci Narodu. Oni nam wszystkim otwierali drzwi Niepodległości. Na liście stracił na pierwszym miejscu figurę Nieznanego Żołnierza — symbol wszystkich poległych, a potem korowód długi i bolesny. Długa też jest lista poległych Drużyniaków i Skautów, uczestników niepodległościowego ruchu zarzewiackiego. I gdy w dwudziestopięciolecie ruchu cieszący się wywalczoną wolnością będą wspominać minione lata, zjawia się między nimi duchy poległych pierwszych żołnie-

rzy polskich, których nazwiska wyrzyte być winny na słupach Wolności. Nie wymienimy tu wszystkich, nie starczyłoby miejsca, lecz wspomnieć należy bodajby Pękryca-Grudzińskiego, Barthel de Weydenthala, Zygmunta Bończę - Karwackiego, poetę Stanisława Długosza, Odroważy-Łaniewskiego, Władysława Gniadego, Bauera-Burego, Romana Maksymowicza, Jerzego Szlętyńskiego, Antoniego Ostrowskiego, Karola Rybasiewicza, Bronisława Duchę, Bułę - Nabelaka, czy poetę Bogusława Szulę - Skółkrona.

Krzyże Niepodległości wiszą na drewnianych krzyżach ich mogił.

Mieli rozkochać służącą Plan morderców ś.p. Garnarczówny

KRAKÓW, 30.5. — Tel. wł. — Śledztwo w sprawie zamordowania ś.p. Garnarczówny ujawnia coraz to nowe ciekawe szczegóły. Z zeznań członków szajki wynika, że plan zdobycia znaczniejszej sumy pieniędzy powstał już w kwietniu.

Pierwotny plan nie przewidywał żadnego mordu. Władysław Bobrzecki, znając dr. Nüssenfelda i wiedząc, że posiada on w domu znaczną gotówkę, postanowił go okraść w sprytny sposób. Według jego planu Doniec, przystojny mężczyzna, miał rozkochać w sobie służącą lekarza i podczas wizyt u niej odbić na plastelinie odciski kluczków.

Szajka miała następnie podrobić klucze, dostać się do mieszkania, gdy nikogo w nim nie będzie i obrabować lekarza.

Tymczasem Garnarczówna okazała się bardzo ostrożną, tak, że Dońcowi nie udało się nawiązać z nią znajomości. Pozatem okazało się, że w mieszkaniu zawsze ktoś jest, albo dr. Nüssenfeld, albo Garnarczówna, tak że kraść bez gwałtu nie mogła się udać. Mimo to postanowiła szajka zdobyć pieniądze za wszelką cenę.

Drugi skolej plan przewidywał zamordowanie dr. Nüssenfelda, a w razie potrzeby także i Garnarczówny. Plan ten wykonany miał być 11 maja.

Zbrodniarze weszli już na klatkę schodową, spłoszył ich jednak mieszkający w tym samym domu inż. Blühbaum. Próbowali dostać się do mieszkania dr. Nüssenfelda, zaraz następnego dnia, lecz nikt im nie otworzył.

Zjazd delegatów Zw. Strzeleckiego

W dniu 3-go czerwca r. b. o godz. 11 odbędzie się w Katowicach w sali Rady Miejskiej II Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego Podokręgu „Śląsk”.

Program Zjazdu obejmuje nabożeństwo w kościele garn. o godz. 9.40; pochód i złożenie wieńca na płycie Niezn. Powstańca Śl. zaś o godz. 11 rozpoczyna się obrada zjazdu, na którym m. in. dokonany zostanie wybór nowych władz zwazkowych.

Autobus

Katowice -- W. Hajduki
co 20 minut

Od 1 czerwca b. r. autobusy linii Katowice — Zależe — Wielkie Hajduki kursować będą co 20 minut. Wyjazd z Katowic (Rynek) o godz. 6.55, 7.15, 7.35 i t. d. co 20 minut do godz. 20.55, zaś z Wielkich Hajduk o godz. 7.25, 7.45, 8.05 i t. d. co 20 minut do godz. 21.25.

W niedziele i święta pierwszy autobus z Katowic wyjeżdżać będzie o godz. 9.55 w odstępach co pół godziny do godz. 12.55, z Wielkich Hajduk o godz. 10.25 w odstępach co pół godz. do godz. 13.25, zaś od godz. 13.13 z Katowic do godz. 21.55 do 20 minut.

Cenę biletu na tej linii obniżono znacznie.

Bliższe szczegóły w ogłoszeniach rozmieszczonych na przystankach

W znany sposób dostali się więc do mieszkania lekarza dopiero w poniedziałek 14 maja.

W całej tej sprawie ciekawym epizodem jest ujawniony podczas śledztwa fakt, że bandyci nawzajem się okradali. Jak wiadomo, łup zakopany został za kopcem Kościuszki. Bez wiedzy innych uczestników szajki Doniec i Fa-

fara wykopali w tajemnicy skarb. Gdy na drugi dzień Schenkirzyk i Bobrzecki udali się na miejsce, aby okraść współników, okazało się, że pieniędzy już niema.

Obaj studenci pocieszyli się tem, że Bobrzecki już uprzednio zdołał wyciągnąć z teczki 1.050 dolarów, którymi się podzielił.

Ważne ustawy socjalne pod obradami Sejmu Śląskiego Komisja Socjalna uchwaliła ustawę o urlopach

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Pracy i Opieki Społecznej Sejmu Śląskiego, rozpatrywano dwa projekty ustaw: projekt ustawy o zmianie postanowień Ordynacji Ubezpieczeniowej i wniosek o rozciągnięcie na Województwo Śląskie ogólnopolskiej ustawy o urlopach pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu.

Sprawa zmiany postanowień Ordynacji Ubezpieczeniowej stała się aktu alna wobec złego stanu finansowego Zakładu Ubezpieczeń dla inwalidztwa, który wskutek kryzysu, bezrobocia oraz zmniejszenia się liczby składujących nie może wywiązać się ze swych zobowiązań wobec ubezpieczonych. W związku z tem Śl. Rada Wojew. w grudniu roku ub. wniosła do Sejmu Śląskiego projekt ustawy o zmianie niektórych postanowień Ordynacji Ubezpiecz. w kierunku zmniejszenia pewnych świadczeń i pokrycia powstałego

deficytu. Sprawa ta wywołała swego czasu obszerną dyskusję, w której wskazano na konieczność załatwienia zaległych sum należnych Zakładowi ze Skarbu Państwa.

Które sięgają do kwoty 4 milionów zł. Pozatem podniesiono wówczas konieczność upłynienia rezerw, które Zakład posiada na znaczną sumę. W międzyczasie Śl. Urząd Wojew. a w szczególności p. Wojewoda dr. Grażyński zabiegał u Rządu o przyjęcie z pomocą finansową Zakładowi, co zostało uwiecznione częściowo pomyślnym rezultatem.

Jak wynika bowiem z oświadczenia, jakie na Komisji złożył p. dr. Obierek rząd zobowiązał się do spłaty zaległej kwoty 4 milionów zł.

W czterech rocznych ratach. Wpływy te jednak nie pokryły jeszcze deficytu Zakładu, wobec czego Wojewoda mocą rozporządzenia podwyższył o 10 proc. wysokość składek i wprowa-

dził dwie nowe klasy. Fakty powyższe spowodowały, że Śląska Rada Wojewódzka mogła zmienić pierwotny projekt ustawy wniesionej do Sejmu w kierunku znacznego złagodzenia ostrości jej przepisów, które w nowym projekcie

nie są tak krzywdzące dla ubezpieczonych.

Na ostatnim posiedzeniu Komisja rozdziła właśnie nad tym nowym projektem. Dalszy ciąg obrad nad tą sprawą odbędzie się na komisji w dniu 5-go czerwca r. b.

Wniosek Śl. Rady Wojew. dot. rozciągnięcia na Województwo Śląskie mocy obowiązującej ogólnopolskiej ustawy o urlopach pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu, nie wywołał większej dyskusji, gdyż Komisja jednomyślnie wyraziła zgodę na jaknajszysze wejście w życie wspomnianej ustawy.

To stanowisko Komisji podzielają również niemal wszystkie Związki Zawodowe zarówno robotnicze jak i urzędnicze. W wyniku dyskusji Komisja uchwaliła projekt ustawy wyznaczając jako termin wejścia jej w życie dzień 1 lipca 1934 r.

Dla informacji podajemy, że postanowienia ogólnopolskiej ustawy o urlopach mimo znowelizowania są bardzo korzystne dla robotników na terenie Województwa Śląskiego. Ustawa postanawia bowiem, że

po roku pracy robotnik ma prawo do ośmiodniowego płatnego urlopu, zaś po 3-ich latach pracy do 15-dniowego urlopu.

przyczem jednak niedziele i święta przypadające w czasie urlopu nie są płatne. Mimo wyłączenia niedziel i świąt postanowienia ustawy są korzystniejsze od norm przewidzianych w umowach taryfowych, które przewidują, że po roku pracy robotnik ma prawo tylko do 3-dniowego urlopu płatnego.

Uchwała komisji pracy i opieki społ. Sejmu Śl. załatwia jednocześnie trwającą od dłuższego czasu spór między związkami zawodowymi a Związkiem Pracodawców w sprawie urlopów dla robotników wracających z urlopów turystrycznych. Jak wiadomo, pracodawcy traktowali turnus jako przerwę w pracy i nie udzielali robotnikom wracającym z turnusów ich urlopów taryfowych. Rozciągnięta przez uchwałę komisji ustawa o urlopach postanawia, że 3-miesięczna przerwa w stosunku pracy nie pozbawia robotnika prawa do korzystania z urlopu.

Uchwała komisji w niedługim czasie wejdzie na plenum Sejmu Śląskiego, który wobec jednomyślnego stanowiska wszystkich klubów (za wyjątkiem klubu socjalistycznego), niewątpliwie ustawę ostatecznie uchwali.

Straszny pożar

NOWY JORK, 30.5. Długo trwała pożara spowodowała wielkie pożary lasu. W górach Adirondaek spłonęło znaczne przestrzenie lasu.

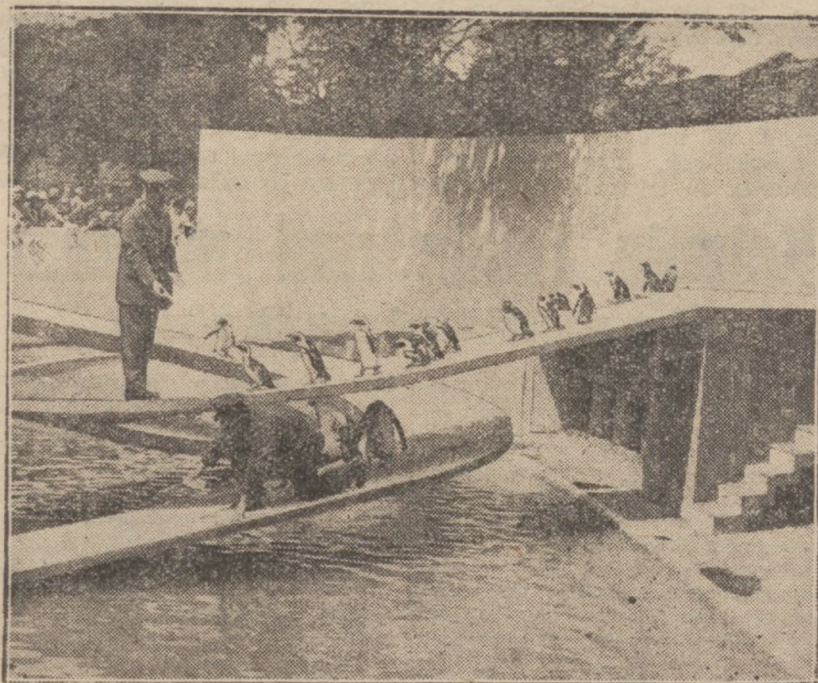
Chrześniak wojewody odnalazł się Mały Mka spędził 3 dni na Śląsku n em eckim

Jak donosiliśmy, w dniu 25 b. m. zaginął w czasie nabożeństwa w kościele parafialnym w Świętochłowicach chrześniak wojewody Grażyńskiego, 5-letni Michał Mka, który pierwszy ujrzał światło dzienne na kolonji im. d-ra Grażyńskiego w Świętochłowicach.

Zaginięcie chłopca, którego tegoż dnia odnalazła policja niemiecka w miejsc. Karb pod Bytomiem, pozostaje nadal niewyświeślone.

Małec nie mógł dać policji wyjaśnienia co do swej osobki i miejsca zamieszkania wobec czego ulokowano go w sierocińcu w Miechowicach na Śląsku opolskim.

Dopiero onegdaj na skutek telefonogramu naszej policji powiadomiono o odnalezieniu młodego wędrowca. Do Miechowiec udał się niezwłocznie urzędowany tą nowiną ojciec zaginionego i przywiózł go do domu.



Ciekawy obrazek z londyńskiego Zoo. Pingwiny na spacerze

Niezbędny w
każdym domu!



w małych paczkach
tylko 45 groszy

DLA WSZYSTKICH DOSTĘPNY
DO WSZYSTKIEGO PRZYDATNY

Dodatek kobiecy

Len i moda

Wystawa pod nazwą „Len Polski“, otwarta niedawno w Warszawie, ma za cel zapoznanie jaknajszerszej publiczności z zastosowaniem wyrobów lnianych. Zobrazowano tedy na niej to, co już w dziedzinie tej zostało zrobione, jak i możliwości na przyszłość.

Pokazano więc przede wszystkim zużytkowanie lnu przez czynniki państwowe.

Stoisko kolei państwowych wykazuje, że gusowne firanczki u okien wagonów i siatki są czysto lniane. Więziennictwo, wojsko zastosowuje szeroko len nie tylko pod postacią bielizny, ubiorów letnich, lecz i środków opatrunkowych, jak wata, gaza i t. p. Nawet wytwórnia państwowych papierów wartościowych używa lnu do ich wyrobu.

Szereg maszyn, krosien ręcznych i mechanicznych obrazuje całą produkcję i przetwórstwo lniarne od snopków zebranego z pola do gotowych tkanin. Znaczna ilość wykresów, map, statystyk uzupełnia tę część pouczającą wystawy.

Ale dla nas kobiet najciekawsze będzie zastosowanie lnu bezpośrednio do użytku w domu. Tu dopiero widzimy olbrzymie możliwości jakie otwierają się dla każdej z nas, a co najważniejsze — nie trudne do osiągnięcia łatwymi i tanimi środkami.

Któż z nas nie zna lnianego płótna? Czyż trzeba ją przekonywać o jego użytkowości i trwałości? A jednak dotychczas len był u nas w pogardzie, łączył się poprostu jedynie z kuchnią, bo do pokoiw rzadko docierał nawet pod postacią bielizny stołowej czy pościelowej.

To też to, co pokazuje nam wystawa stanowi prawdziwą nowość dla wielu z nas. Przyjrzyjmy się więc najpierw dziedzinie mody.

W poprzednim już artykule mówiliśmy o „modzie na len“, która panuje wszechwładnie zagranicą, zwłaszcza na zachodzie Europy, a w ślady której i my obecnie wступujemy.

W związku z tem szereg fabryk wystawił znaczna różnorodność materiałów lnianych, gładkich, przetakanych w dwu barwach, w kraty, desenie, w kolorze naturalnym lub różnych odcieniach modnych barw. A tuż obok kostiumy, suknie, kapelusze, sweterki z przędzy lnianej, torebki — sporządzone z pierwszorządnej firmy dla uwidocznienia efektu, jaki tkaniny te wywołują w gotowej już do użytku formie.

Dość powiedzieć, że torebki, z których wiele zrobionych jest ze zwykłego ręcznikowego płótna, stały się na wystawie specjalnym przedmiotem pożądania zwiedzających pań, czysto lniana mora zaś i rysowe wstążki na kapeluszach budziły duże wątpliwości i wystawcy rzeczy musieli słowem, że nie ma w nich ani jednej jedwabnej nitki.

Dużem powodzeniem cieszą się eksponaty szkół zawodowych, czego dowodem jest fakt zupełnego wyprzedania wszystkich nade-

ślanych sukienek, kostiumów, kapeluszy, szalików i t. p.

A teraz musimy zdradzić Czytelniczkom sekret tego powodzenia. Oto wszystkie wystawione materiały ubraniowe wahają się w cenie od 2 — do 4 zł. za metr. Na ubranka dziecięce, harcerskie, bluzy szkolne można nabyć taniej. Gotowe sukienki i kostiumy spacerowe od 15 zł. aż do... 30-tu złotych.

Ale nie na tem kończy się rola lnu w naszych domach. Oprócz tkanin fabrycznych mają tu wiele, może nawet więcej do powiedzenia wyroby ludowe. Prześliczne te tkaniny, przeróżne „radziuszki“, samodzielnie powinny już dawno wyrugować z naszych wnętrz tandetne pluszowe narzuty, serwety i t. p.

Doskonale nadające się na obicia mebli, zasłony i t. d., tkaniny te nabywać można już w cenie od 1

zł. z groszami. To samo da się powiedzieć o drukach ludowych na płótnie, niezmiernie trwałych i efektownych w cenie 2 i 4 zł. za metr.

Niestety, my jeszcze nie umiemy doceniać estetycznych i artystycznych walorów tych wyrobów i dlatego tak często wolimy je zastępować kretonami meblowymi po 8, 10 zł. metr, lub różnemi bez gustu tkaninami bawełnianymi.

Jak prostymi środkami można osiągnąć dobry efekt świadczą dwa stoły w pawilonie Związku Pań Domu, zastawione do podwieczorku, a nakryte obrusami i serwetkami z najwykleszego płótna, zakończonego obrebkiem ze skromną mierzka, lecz ufarbowanego na kolor podchodzący do serwisu nakrycia, np. na niebiesko, zielono itp.

Trudno również pominąć całą tak bogatą dziedzinę haftów ludowych, znakomicie nadających się

do przybrania płóciennych sukien, jak i do ozdoby wnętrzu domowych w postaci serwetek różnego kształtu i wielkości, zwłaszcza tak modnych dziś „kompletów brydżowych“, kiedy to stół do herbaty nakrywa się jedynie małymi serwetkami naokoło i nieco większą pośrodku.

Reasumując to wszystko, co nam daje wystawa, stwierdzić musimy, że „Len Polski“ ma już mocne podstawy bytu, że wyszedł już z dawnych „powijaków“ i od błękitnych łanów swych na kresach wschodnich dostał się do centrów przemysłowych naszego zachodu.

Teraz my kobiety utorować musimy mu drogę do naszych domów, by znalazł się w każdym z nich, rozgościł i zapanował.

Stanie się to z pożytkiem nie tylko dla nas lecz i dla szerokiego rzesz ludności całej Polski, którym len przyniesie dobrobyt.

Z życia organizacji kobiecych

Wyniki pracy „Rodziny Policyjnej“

Czytając gazety często rzucają nam się w oczy opisy zająć, podczas których w obronie ładu, mienia i życia obywateli giną ich obrońcy — pełniący służbę w „granatowej armji“. Dość przypomnieć, że w ubiegłym roku padło ich 14, a w bieżącym od października już 12-tu.

Niejednej też z nas przyjąć musiało na myśl, że przecież ludzie ci, to przeważnie ojcowie licznych rodzin.

Opiekę nad temi osieroconymi rodzinami postawiło sobie za cel stowarzyszenie „Rodzina Policyjna“. A jest o czem myśleć, skoro pod skrzydłami tej organizacji znajduje się obecnie 943 wdowy i 1925 sierot.

Stowarzyszenie rozciąga nad nimi opiekę za pośrednictwem swych 258 kół miejscowych w 17 okręgach, obejmujących całą państwowość.

Udziały stałych lub doraźnych zasiłków, w postaci pieniężnej lub pomocy w naturze, prowiantach żywnościowych, opale, odzieży. Dopomaga do wyszukania i stwo-

wienia warsztatów pracy.

Sieroty umieszcza w bursach własnych lub obcych, zakładach specjalnych np. leczniczych lub w sierocińcu, prowadzonym w Skolimowie pod Warszawą p. n. „Dom Dzieci“, gdzie wychowują się 53 sieroty.

Praca ta jednak i starania nie wy-czerpują całkowitej działalności stowarzyszenia. Życie rodzin policjantów nie jest łatwe, nie opływa w dostatki, a warunki częstokroć uniemożliwiają kształcenie dzieci lub udział w życiu kulturalnym.

Tu pomoc „Rodziny Policyjnej“ widoczna jest w zakładaniu przedszkoli, których prowadzi 37 lub umieszcza dźatwę w prowadzonych przez inne instytucje, w bibliotekach (34), świetlicach (97), organizowaniu zespołów teatralnych i chórów (26), różnych kursów, odczytów, wycieczek krajoznawczych i t. p.

Chcąc dać możność członkiniom znalezienie pracy zarobkowej prowadzone są kursy kroju i szycia, haftów, gospodarstwa domowego,

kilimkarstwa, trykotarstwa.

Zwrócono również baczną uwagę na stronę gospodarczą, samowystarczalności towarzystwa. W tym celu prowadzona jest praca na odznak policyjnych, 6 hodowli jedwabników, 4 pasieki, 1 plantacja truskawek, dając równocześnie zarobek zatrudnionym w nich osobom.

Źródłami dochodów stowarzyszenia są również poza rozlicznymi imprezami rozrywkowymi, urządzanymi na ten cel, własne kino w Buczacu, hurtownia soli w Tarnopolu, 6 sklepów tytoniowych, kiosk gazetowy, 2 stołownice, sklep spożywczo-kolonijny, bufet i 2 pojazdy konne, które wynajmowane przynoszą znaczną korzyść.

„Rodzina Policyjna“ bierze także żywy udział w akcjach społecznych ogólnopństwowych, jak np. dożywianie bezrobotnych. Stowarzyszenie podpisało Pożyczkę Narodową na 17.500 zł.

Wydatną również działalność rozwija „Rodzina“, organizując kolonie letnie i zimowe.

Na zwołanym ostatnio walnym zjeździe, odbytym w Warszawie w dniach od 24 do 26 bm., zarząd naczelny i koła okręgowe złożyły dokładne sprawozdanie ze swej działalności, która przysłać trzeba zasługi na prawdziwe uznanie za swą żywotność we wszystkich związkach z celami stowarzyszenia dziedzinach.

Zebrane na zjeździe delegatki jednogłośnie wybrały ponownie ten sam zarząd z niestrudzoną i szczerze oddaną instytucji tej prezeską p. Jadwigą Maleszewską.

Zjazd nadał również godność honorowych członków Stowarzyszenia swej protektorce p. Marszałkowej Piłsudskiej i głównemu komendantowi policji p. plk. Jagrym-Maleszewskiemu.

Kolonie letnie nad morzem dla młodzieży szkolnej

Nie wszyscy rodzice mają możliwość wyjeżdżania ze swymi dziećmi na wakacje letnie. Mimo to wielu jest takich, którzy chętnie zapłaciliby kilkadziesiąt złotych, mając wzmian pewność, że córka ich czy syn spędzi kilka tygodni w odpowiednich warunkach i pod odpowiednią opieką.

Realizując tę myśl, Towarzystwo nauczycieli szkół średnich i wyższych organizuje 4-ry kolonie wakacyjne nad morzem — każda w innej miejscowości — osobno dla starszych i młodszych uczniów i uczniów szkół średnich.

Koszty pobytu na kolonjach tych

wraz z podróżą w obie strony wynoszą za 3 tygodnie 75 zł., a za 6 tygodni 120 zł.

Młodzież otrzymuje 5-krotne pożywienie, czas spędza pod fachową opieką, korzystając równocześnie ze sportów, gimnastyki, wycieczek, biblioteki i t. p.

Dla tych wszystkich matek, którym warunki powyższe odpowiadałyby, umożliwiając spędzenie ich dzieciom kilku tygodni nad morzem, podajemy adres dla bliższego bezpośredniego porozumienia się: Warszawa, ul. Bracka 18 m. 4, zarząd koła T.N.S.W. Termin zgłoszeń do dn. 10 czerwca

Uroczystości na grobie bohaterów amerykańskich we Lwowie

LWÓW, 30. 5. — Dziś rano przy był tu samolotem wojskowym z Warszawy ambasador Stanów Zjednoczonych Am. Półn. p. John Cudahy, aby wziąć osobiście udział w uroczystościach nad grobem bohaterów amerykańskich, którzy polegali w obronie Polski, walcząc w słynnej eskadrze im. Kościuszki.

Na cmentarzu poległych w obro nie Lwowa zebrał się liczny przed stawiciel władz wojskowych i miejscowego społeczeństwa. Głównym punktem uroczystości była dekoracja grobu poległych lotników flagami Stanów Zjednoczonych przez ambasadora Cudahy, zgodnie z przyjętym w Ameryce zwyczajem dekorowania w dniu 30-ym maja, jako w dzień święta „Decoration Day”, mogił poległych w obronie ojczyzny.

W czasie uroczystości ambasador Cudahy wygłosił następujące przemówienie:

— Z hołdem w sercach i z hołdem w rękach stoimy, odsłoniwszy głowy i kornie chyląc czoła przed tym pomnikiem wzniesionym na cześć żołnierzy amerykańskich, którzy życie swe oddali za wolność Polski.

Jest to wzruszający dowód pamięci, iż poświęcacie dzień 30-go maja dla uczczenia pamięci zmarłych bohaterów; dzień ten jest w

Ameryce poświęcony na dekorowanie grobów tych, którzy padli dla Ojczyzny.

Ten wspaniały pomnik jest dostateczną wymową czci oraz wdzięczności, jakie napełniają narodową świadomość Polski, świadcząc, iż ofiara żołnierzy amerykańskich nie była bezowocną, lecz, że na zawsze pozostanie w pamięci narodu polskiego.

Nie myśleli oni o uznaniu lub za płacie wtedy, kiedy życie swe oddawali. Oddali wszystko z gorącą pasją młodości, a ofiara ich znalazła mimowolnie w ukochanej ziemi Wszech chwałę nieśmiertelności.

Kiedy większość z nas zjeździe do bezimiennych grobów, całe pokolenia przyszłości znajdą się na tem miejscu, aby oddać hołd ich odwadze i oddaniu.

Znajdą oni tutaj, w miękkich cieniach pagórków lwowskich, które tak ukochali i pod niebem, które przebiegały podczas walecznych bitew sen, błogosławiony błogosławieństwem całego narodu.

Członkom „Straży Mogił Polskich Bohaterów”, którym powierzona została piecza nad temi błogosławionymi szczątkami, jesteście winni dług wdzięczności, który trudno jest wyrazić słowami. Tego rodzaju usługi, otoczone uczuciem wielkiej tkliwości, mogą być tylko wynagrodzone przez cięcie, z głębi serca pły

nące uznanie, głębsze od wszelkich słów.

Uczucie to w daleko większym stopniu łączyć będzie w przyszłości serca i umysły Polski i Ameryki, niż wszelkie inne więzy materialne.

Falszywe dokumenty otwierały drogę do państwowych posad

W procesie o nadużycia przy obsadzeniu posad w więzieniach, jaki toczy się nadal w Warszawie, przesłuchano wczoraj kilkunastu dalszych świadków, z tych którzy albo używali posady dzięki kombinacjom Kani i Dąbrowskiego, albo wpłaciwszy za liczkę na poczet łapówki — pozostali

Nowy dyrektor biura ekonomicznego

P. Premier prof. dr. Leon Koźłowski powołał na stanowisko dyrektora biura ekonomicznego Prezesa Rady Ministrów dr. Jerzego Nowaka, dotychczasowego wicedyrektora departamentu obrotu pieniężnego w ministerstwie skarbu.

Dekret nominacyjny otrzymał p. dyr. Nowak w dniu wczorajszym.

jednak „na lodzie”.

Z zeznań św. Piłata wynika, że Kania fałszował dokumenty szkolne dla swoich protegowanych. To samo zresztą twierdzi św. Wołkiewicz przedstawiając nawet rejentalne odpisy fałszywych świadectw wręczonych mu przez Kanię. Badanie świadków trwa

Burzliwe dzieje „trójkąta małżeńskiego” zakończone śmiertelnym strzałem

Mieszkanie Janiny Michalikowej, żony tramwajarza było widowiskiem gorszących scen.

Gdy Michalik był na wojnie, żona jego związała romans z muzykantem restauracyjnym Berniewiczem.

Po powrocie Michalika z wojny urządzono wspólnie stworzyć zgodny trójkąt, co jednak nie dało rezultatów dodatnich, gdyż obaj mężczyźni raz po raz popadali w zatargi.

Do dziwnego tego mieszkania wprowadził się jeszcze trzeci mężczyzna, szofer Jarzębski. Wprawdzie w tym czasie Berniewicz chwilowo się usunął, otrzymawszy pieniądze od Michalika na wyprowadzkę, ale robił Michalikowej sceny zazdrości o Jarzębskiego.

Berniewicz zapowiedział jej, że przyjdzie wieczorem o godz. 6-tej.

Michalikowa przewidując, że dojdzie do starcia, przyszykowała sobie rewolwer i gdy zgodnie z jej przeczuciami, Berniewicz rzucił się na nią z kilem, wystrzeliła parokrotnie, kładąc przyjaciela trupem na miejscu.

Sąd okręgowy skazał Michalikową na 5 lat więzienia.

Sprawa ta znalazła się wczoraj w sądzie apelacyjnym, gdzie przesłuchano posterunkowego Piotrowskiego, który naszkicował sądowi sylwetkę Berniewicza w najczarniejszych barwach, jako darmozjada i nieprzyjaciela.

Sąd apelacyjny zmniejszył Michalikowej karę do 2 lat więzienia.

Udział Kapitału włoskiego w „Modrzejowie”

Na skutek podjętych starań, popartych przez ministerstwo przemysłu i handlu, zarząd koncernu górniczo-hutniczego „Modrzejów” zainteresował kapitalistów włoskich akcją odroczenia tego koncernu w sensie przejęcia części dotychczasowego portfela od dotychczasowej grupy finansowej.

W związku z tem przybył w środę, 30 b. m., do Warszawy przedstawiciel tej nowej grupy, reprezentujący Banco Commerciale.

Chodzi o kwotę w wysokości kilku nastu milionów zł. Wejście do „Modrzejowa” nowej grupy wzmocni finansowo to wielkie przedsięwzięcie.

Jak wiadomo, „Modrzejów” obej-

muje kilkanaście większych fabryk, hut i kopalń w Kongresówce.

Delegat włoski rozpoczął już szereg konferencji z miarodajnymi czynnikami w Warszawie.

W całej Polsce — podobno — żywność tańsza

Tylko w Warszawie i okęgach przemysłowych ceny wzrastają

Główny Urząd Statystyczny publikuje wysoce ciekawe porównanie cen detalicznych kilku ważniejszych artykułów spożywczych w różnych krajach europejskich. Ceny sprowadzane są do waluty polskiej:

Chleb pszenny — za 1 kg.: Warszawa 0.66, Berlin 1.41, Praga 0.44, Rzym 0.62, Londyn 0.47; Ziemniaki — za 1 kg.: Warszawa 0.09, Berlin 0.15, Praga 0.17, Wiedeń 0.17, Rzym 0.27, Londyn 0.18; Mleko — za 1 litr: Warszawa 0.25, Berlin 0.51, Praga 0.39, Wiedeń 0.46, Rzym 0.64, Londyn 0.62; Mięso wołowe — za 1 kg.: Warszawa 1.46, Berlin 2.84, Praga 2.64, Wiedeń 2.92, Rzym 4.78, Londyn 2.18; Cukier za 1 kg.: Warszawa 1.45, Berlin 1.55, Praga 1.34, Wiedeń 1.28, Rzym 2.85, Londyn 0.56.

Z zestawienia tego wynika, że co do cen ziemniaków i mięsa wołowego Warszawa utrzymuje swą sławę „taniego miasta”. Porównanie cen cukru nie wypada jednak na naszą korzyść, szczególnie w zestawieniu z żyjącym naszym, polskim cukrem — Londynem.

Jeśli chodzi o niemię ciekawe porównanie wskaźnika kosztów żywności w poszczególnych miastach Polski, to wzrost kosztów żywności w kwietniu w porównaniu z marcem wykazują tylko: Warszawa (o 0,7 proc.), Łódź (o 0,9 proc.), Zgierz, Dąbrowa Górnicza, Siedlce oraz Boryslaw; we wszystkich innych miastach nastąpił spadek kosztów, największy w Kowlu, bo o 9,1 proc.

Stosunkowo najwyższy wskaźnik kosztów żywności ma w chwili obecnej Łuck — 56,6, poczem idzie Drohobycz 56,5, Warszawa 54,4 i t. d. Stosunkowo najniższy wskaźnik kosztów żywności ma Kowel — 44,0.

Wogóle — wskaźnik kosztów żywności wyniósł w kwietniu r. b. 52,4 (1928 = 100) czyli spadł w porównaniu z marcem r. b. o 1,4 procent.

Przyjazd do Polski wybitnego finansisty holenderskiego

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra” w najbliższych dniach ma przybyć do Warszawy p. Edgard Fuld — jeden z szefów znanego amsterdamskiego domu bankowego Lippmann, Rosenthal et Co.

P. Fuld, będący najmłodszym szefem swego domu bankowego, już od lat wiele bardzo żywo i wydajnie zajmuje się lotnictwem holenderskim i dlatego wybrał dla swej wizyty w Polsce drogę powietrzną i zamierza posługiwać się w czasie pobytu w naszym kraju głównie swym własnym samolotem, którym również powróci do Holandii.

Sanitarjusz-złodziej skazany na 13 i pół roku więzienia

Sąd Grodzki w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę 24-letniego Bolesława Dobrowolskiego mieszkańca Kołdrabia, który w czasie odbywanej służby wojskowej w charakterze sanitariusza bydgoskiej podchorążówki, systematycznie okradał swych kolegów.

Przewód sądowy udowodnił Dobrowolskiemu tylko 27 kradzieży, w których skradł różne przedmioty

łącznej wartości około 4 tys. złotych.

Sąd skazał złodzieja — sanitariusza za każdą popełnioną i udowodnioną kradzież po 6 miesięcy więzienia, razem 162 mies. więzienia wzm. 13 i pół roku więzienia. Sąd wymierzył Dobrowolskiemu łączną karę 2 i pół roku więzienia i pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na 5 lat.

Jak żyje i czego chce szary człowiek

V. W ośrodkach przemysłowych i górniczych

4. Czy to naprawdę kryzys winien?

Przywykliśmy źródła wszelkiego zła gospodarczego, wszelkiej nędzy i niedostatku — szukać w kryzysie.

Czasami jednak nasuwają się pewne wątpliwości i zjawia się pytanie: „Czy naprawdę wszystkim winien kryzys i czy w ten sposób nie uogólniamy zbyt wiele jego skutków, zwalając wszystko na tę jedną, jedyną przyczynę?”

Takie właśnie wątpliwości przyszły nam do głowy w czasie rozmowy, którą tu podajemy.

— Pamiętam dobrze nasze miało w okresie jego dobrobytu i rozwoju. Stare fabryki rozmnażały się i umacniały, nowe rosły jak grzyby po deszczu. Widziałem skromne początki milio nowych fortun, w moich oczach majstrowie i robotnicy fabryczni dorabiali się ciężką pracą, oszczędnością no i przysłówiowym „łutem szczęścia” wielkich majątków i własnych interesów. Inne to były czasy...

Tak rozpoczyna pan Teodor, stary, długoletni urzędnik wielkiej fabryki tkackiej.

— Tak różne od dzisiejszych jak różni są synowie od ojców i wnuki od dziadów. Widzi się, że bezrobocie potężnieje, setki i tysiące robotników wwrzucają na bruk.

Fabryki i przedsiębiorstwa są zamykane i likwidowane.

W naszym mieście nawskroś fabrycznem, jedna trzecia robotników jest dziś bez pracy a duża część reszty pracuje po dwa, trzy dni w tygodniu. Zarobki w porównaniu z zarobkami sprzed kilku lat spadły do połowy i jeszcze niżej. Wszyscy tłumaczą to kryzysem i ogólną sytuacją gospodarczą kraju, brakiem zamówień, spadkiem produkcji i t. d. I niewątpliwie mają rację. Ale ja, stary człowiek i jak powiedziałem przedtem stary znawca stosunków w naszym mieście.

Widzę inne jeszcze rzeczy, które dużo dają do myślenia...

Rozumując jaknajprościej, po winno się widzieć ten kryzys i jego skutki wszędzie, we wszystkich fabrykach i zakładach... A tymczasem tak nie jest... Obok firm, które redukują pracowników, obniżają płace, zalegają całe tygodnie i miesiące z wypłatami, ogłaszają upadłość lub stoją w jej przededniu, są takie, co prawda nieliczne, które mimo wszystkich wstrząsów i ciężarów trzymają się dzielnie... Dlaczego?

Może łatwiej nam będzie zrozumieć niektóre okoliczności, gdy powołamy się na przykła-

dy. Obok nas, w najbliższym sąsiedztwie są dwie takie fabryki. Nazwijmy je fabrykami A i B.

Fabryka A w czasach przedwojennych zatrudniała około czterech tysięcy robotników. W czasie samej wojny, była jedną z tych, które najlepiej przetrwały wszystkie ciosy i trudności.

Ale już wtedy zaczęły się pojawiać pierwsze jaskółki dzisiejszego stanu rzeczy. Dziad obecnych właścicieli był człowiekiem prostym i pracowitym, który ciężką pracą dorobił się majątku. Jego synowie, żyjący już na innej stopie, podwoili i potroili liczbę kierowników, dyrektorów — przy tej samej produkcji. A po śmierci tych ostatnich fabryka została własnością

spółki akcyjnej. Utworzyła się rada nadzorcza, wielogłowy zarząd, jeszcze raz pomnożyła się cyfra dyrektorów i wyższych urzędników. Rozbudowano administrację, potroili się gąże, tantiemy, synekury. A tymczasem i produkcja i zbył — nie uległy zmianie. Gdy przyszedł okres gorszej koniunktury, rozpoczęły się oszczędności. Na kim i na czym? Oczywiście przede wszystkim — na robotnikach. I wytworzyła się znamien na sytuacja. Gdy dziad dzisiejszych właścicieli

po dziesięć godzin dziennie pracował w kantorze

doglądając wszystkiego osobiście, a chodził pieszo, to dzisiejsi spadkobiercy siedzą większą

część roku zagranicą a jeżdżą stukonnymi maszynami. Ale równocześnie robotnik, który w tamtych czasach miał codziennie mięso na obiad, dziś nie może go sobie kupić nawet raz na tydzień. Gdy wydatki na tantiemy i administrację w czasie najlepszej koniunktury wynosiły kilka do kilkunastu procent obrotu,

dziś dochodzą prawie do połowy.

I fabryka A jęczy, zabiega o ulgi i ratunek u władz, pracuje dwa, trzy dni w tygodniu, stoi w przededniu bankructwa.

Teraz zobaczmy i te drugą. W fabryce B, do dziś panują „stare porządki”. Właściciel jest dyrektorem, pracuje ciężko jak każdy jego urzędnik, ogranicza wszelkie wydatki administracyjne. Był czas, gdy fabryka znalazła się już pod nadzorem sądowym a jednak potrafiła się podźwignąć i dziś, zatrudniając dwa tysiące robotników — wypłaca, co jest u nas niesłychaną rzadkością, jaknajregularniej pensje i zarobki swoim pracownikom.

O tej fabryce mówi się u nas z jakimś nabożnym podziwem.

Ale też jej właściciele odbiegają bardzo od poziomu swoich kolegów i sąsiadów. Opowiada ją naprzykład, że gdy pewnej soboty zabrakło większej sumy przy wypłacie dla robotników, właściciel zastawił wszystkie klejnoty rodzinne,

aby tylko honor fabryki, która „zawsze płaci robotnikom” — utrzymać.

Dziwnie taka historika wygląda na tle znanych faktów ku powołania kosztownego samochodu i płacenia słonych rachunków restauracyjnych przez jednego z akcjonariuszów fabryki, która

równocześnie przez pięć tygodni zalegała z wypłatami dla robotników...

Takie rzeczy widzę ja, stary człowiek i stary obywatel naszego miasta — kończy nasz rozmówca.

— I twierdzę, że w naszych stosunkach i biedzie naszych mas robotniczych, nie tylko kryzys gospodarczy gra decydującą rolę...

Są i inne przyczyny, podobne do tych, o jakich tu opowiedziałem...

H. O.

Dwie obywatelki niemieckie przyłapane na przemyśle

Z Mysłowic donoszą: Wywiadowcy straży granicznej dokonali wczorajszej nocy aresztowania dwóch obywaterek niemieckich, mianowicie Klary Sobczyk z Bytomia i Heleny Czajki z Zabrze, podejrzanych o przemyt sacharyny.

Rewizja osobista potwierdziła podejrzenia, bowiem przytrzymane miały

na ciele w specjalnie na ten cel uszytych workach po 9 klg. sacharyny każda.

Przemytniczki przewieziono do Katowic o osadzone w areszcie. Ponieważ obie są obywatelkami obcego państwa zatrzymane zostaną do czasu rozprawy w areszcie.

W obronie własnego mienia rzucił się z siekierą na złodziei

Z Mysłowic donoszą: Wczorajszego popołudnia o godz. 6 dokonano kilku sprawców zuchwałego włamania do mieszkania Herberta Fabjana przy ul. Pszczyńskiej. Sprawcy pootwierali wszystkie pokójki dobranymi kluczami, a następnie zabrali się do plądrowania.

Ponieważ nie byli zadowoleni z łupu zemścili się, niszczyć wszystkie meble i drac kanapy i fotele. W czasie plądrowania obecność

obcych zauważyła służąca, która o nadejściu zawiadomiła Fabjana. Ubrojony w siekiere Fabjan przybył do mieszkania i stoczył z jednym z opryszków zawziętą walkę. W międzyczasie przybyła zawiadomiona policja, która sprawców zatrzymała. Są to mieszkańcy Szopienic Teofil Pilarek i Paweł Miller.

Obu osadzono w areszcie śledczym w Mysłowicach.

Złudzenia ekranu Pomysłowe i kosztowne tricki

W filmie „Król Hiszpanji” znajduje się scena walki Eddie Cantora z bykiem. Byk przygważdża prawie Cantora do ziemi. Widzowi nie śni się nawet, że byk, którego widzi na ekranie, może nie być żywym zwierzęciem, lecz automatem.

Tymczasem tak jest w rzeczywistości. Ów byk jest modelem, wykonanym z kauczuku przez znanego specjalistę i fachowca od tricków ekranowych Ned'a Mann'a. Scenę z bykiem zaaranżowano w taki sposób: nabyto w Meksyku niekiedy byka za 200 dolarów

Zabito go, ściągnięto zeń skórę i wygarbowano ją, lecz okazała się zbyt mała dla eksperymentu. Wobec tego Ned Mann sfabrykował byka z kauczuku, poczem okleił ten model skórą byczą.

We wnętrzu modelu zainstalowano motorek elektryczny, kierowany przez człowieka, siedzącego na motocyklu za bykiem. Trick ten, który trwa na ekranie jako walka między bykiem a Eddie Cantorem, wszystkiego osiem minut, kosztował niebyłą sumę 60.000 dolarów i wymagał 2 miesiące usilnej pracy.

Czwartek

31

MAJA 1934

Dz's Boże Ciało
Jutro Fortunata

SŁOŃCE

Wsch. sl. 3.23
Zach. sl. 7.44

Dł. dn. 16 g. 21. m.

PAWEŁ STANKIEWICZ

CHAM I JAŚNIE PANI

POWIEŚĆ

Małżeństwo hrabstwa Pomian-Łęskich jest przykładem zepsucia t. zw. wyższych sfer społeczeństwa. Gdy hrabina szuka zaspokojenia głodu wrażeń w stosunkach ze swoimi ołcjalistami, hrabia utrzymuje romans z dziewczyną wiejską, Marcyśką.

Czeka go za to straszna kara, bo kiedy spowoduje jego piekielnej intrygi Marcyśką idzie do więzienia — hrabia ginie z rak zakochanego w uwiedzionej dziewczynie szofera Mereczki. Ten ostatni po dokonaniu zbrodni ucieka do Warszawy, gdzie nawiązawszy stosunki ze światem przestępczym, nabiera ponurej sławy „zawodowej” jako „hrabia Oczko”.

Marcyśka, po odsiedzeniu kary 6 miesięcy wychodzi na wolność. Wkrótce potem przyszło na świat dziecko jej i zamordowanego arystokraty.

Śmierć męża nie martwi zbyt wiele hrabiny Łęskiej. Pragnąc z odziedziczonego majątku wycisnąć wszelkie możliwości finansowe — dzięki rabunkowej gospodarce dochodzi do sum miljonowych. Jedynym jej kłopotem jest syn — młody Rodryg, zdeprawowany przez nauczyciela — alkoholika i zwyrodniałca.

Tymczasem Marcyśka, pozostawiona sama sobie, wpada w sidła sutenerów i handlarzy żywym towarem. Synka jej sprzedano na użytek żebraków, którzy okaleczając dzieci ciągną z ich nieśczęścia lotrowskie zyski.

Uratowana przez Mereczkę dziewczyna zostaje podczas rewizji w jego mieszkaniu zatrzymana przez policję i osadzona w areszcie Mereczko tymczasem zgłasza się na „dianoje”. Grozi mu bowiem kara za odebranie Marcyśki sułterce Grypsowej bez odszkodowania.

Trzpień, niedoszły kochanek hr. Łęskiej, mieszka również w Warszawie, u starego dziwaka Welnera.

Wówczas Welner wyjął z kieszonki kamizelki mały klucz i otworzył, ukryty w wewnętrznej ścianie kufra zameczek. Usiadł na brzegu kufra, odsapnął, wytarł podejrzaną czystością chustką pot z czoła, raz jeszcze zrekonoskował spojrzeniem cały pokój i podniósł owo podwójne dno.

Przestrzeń między niem, a spodem kufra stanowiła skrytkę. Leżały tam szeregiem obok siebie grubsze i cieńsze rulony monet. O wartości tych rulonów mówiły umieszczone na nich napisy: 1.000 franków, 300 rubli, 100 funtów szterlingów i t. d. Monety wszystkich niemal państw, nawet dolary meksykańskie i jeny japońskie były tu reprezentowane, stanowiły zaś razem sumę bardzo znaczną, bowiem, jak można było wnioskować z wielkości rulonów i wypisanych na nich kwot, musiały to być monety złote.

Twarz Welnera rozjaśnił uśmiech. Patrząc z lubością na swój skarb, dotykał pieszczotliwym ruchem tego złota. Bo też ile trudu kosztowało go zdobycie tak znacznej ilości złotych monet w czasach, kiedy złote monety znikły zupełnie z obiegu! Część skarbu tego zgromadził jeszcze przed wojną. Wówczas monety złote przyjmowano niechętnie, jako mniej wygodne, niż banknoty, ciulanie więc złota nie było trudne, ale Welner potrafił gromadzić je i po wojnie, choć złoto znikło z rynku pieniężnego.

Skupował je w kantorach bankierskich, nawet przepłacając kilkakrotnie, co odbijał sobie na kupnie złotych monet od osób prywatnych, które przy tej sposobności najbezczelniej oszukiwał.

Gdyby kto w tej chwili zobaczył Welnera nie poznałby w nim widywanego codziennie zgarbionego, zawsze pokornego i jakgdyby nieco zaleknionego staruszka. Wyprostował się, twarz mu promieniała, oczy błyszczały niezwykłym ogniem. Przebiegał ręką w rulonach i nagle półgłosem gadać zaczął:

— A to co? Moje kochane franki zanadto sobie pozwalacie! Wtoczyłyście się na rulon funtów. Wprawdzie was jest tysiąc, a funtów tylko sto, ale przecież wy w porównaniu z nimi jesteście smarkacze! Jazda na miejsce, tu obok dolarów. Wyście małe, one duże, ale pogodzicie się, bo w tych wielkich złoto podłe. Tylko niech się dolarki za to nie obrażą, bo zawsze co złoto, to złoto...

— Wy, biedne moskaliki, — ciągnął, biorąc w rękę rulon z dziesięciurublowkami, — jesteście najpocziwsze. Złoto znaczne i dziś jeszcze łatwo was dostać można. Zawsze znajdzie się jakaś baba, co wysupła ze starej pończochy parę tych jasnych krążków i sprzeda. A jeśli się droży, to jej nagadam, że mają być po mieszkaniach robione rewizje w celu konfiskowania złota. I baba mięknie i sprzedaje za połowę ceny was, moje drogie moskaliki. To też mam was tu coraz więcej i dziś znów towarzystwo się powiększy.

Podreptał do łóżka, wygrzebał z siennika nowy rulon i delikatnie, niby jakiś przedmiot kruchy ułożył na dnie kufierka.

— Dowidzenia, moje dziateczki, dowidzenia. Muszę was już zamknąć, ja który chciałbym się nieustannie bawić z wami, ale wówczas ludzieby mi was zabrali, a ja bym tego nie przeżył!

Ostatniem spojrzeniem ogarnął swój skarb i zasunął podwójne dno. Zameczek szczękął. Pochylony, jakby nagle zniedołężniały Welner zaczął ładować do kufra rupiecie, kiedy ktoś zastukał do drzwi i rozległ się głos:

— Panie Welner! To ja, Trzpień. Niech no pan otworzy.

Welner z wysiłkiem wsunął kufer pod biurko, poczem otworzył drzwi. Wszedł Trzpień.

— Wziąłem za klamkę, — zamknięte, a słyszę, że w pokoju ktoś coś mruczy. Przyszło mi do głowy, że pan może chory, więc zastukałem.

Pocziwy z pana człowiek, panie Ignacy, że o starego się troszczysz. A co do tego mruczenia, to modliłem się, modliłem, bo co staremu zostaje, jak nie modlitwa tylko? Wy młodzi, uganiacie się za tem, co daje życie, a mnie już bliżej śmierci. No, coś pan dziś załatwiał i z jakim skutkiem?

Od czasu, kiedy Trzpień zamieszkał u Welnera i zaczął zajmować się jego sprawami, upłynęło już kilka lat, w czasie których nic się w losach byłego guwernera hrabskiego nie zmieniło. Tak samo mieszkał u Welnera z tą tylko różnicą, że mu obecnie za pokój nie nie płacił, a to na mocy zawartej z lichwiarzem umowy: za zajmowanie się jego zawilemi interesami otrzymywał Trzpień mieszkanie i sto złotych miesięcznie na jedzenie i wszelkie inne wydatki.

Było to niewiele, jednak Trzpieniowi wystarczyło. Dużo jeszcze było w nim chłopca, przyzwyczajonego do odżywiania się byle czem, jak większość chłopów i to pozwoliło zredukować do minimum wydatki na t. zw. życie. Ze swoich dochodów umiał nawet składać drobne oszczędności. Sprawami Welnera zajmował się uczciwie, wciąż udając, że wierzy w istnienie owego tajemniczego bogacza, za którego funkcjonariusza podawał się niezmiennie Welner, dreptał po sądach, egzekwował należności, asystował przy zajęciach mebli i licytacjach i t. d.

Te różnorodne zajęcia wypełniały mu życie. Pragnień żadnych nie miał i do niczego nie dążył. Rzecz dziwna: temu pierwemu jurnemu i pełnemu radości życia chłopu cios pejem zadany w twarz ręką hrabiny, zwiczną zupełnie egzystencję. Coś w nim zgasło, coś zamilkło. Czuł to, a nie umiał ani na nowo rozniecić płomienia, ani obudzić zamilkłego głosu. Poza „lataniem” w interesach Welnera, prowadził życie anachorety. Siedział sam w swoim ciasnym pokoiku i nie robił nic. Nawet nie czytał, bowiem zbyt wielkim był pierwotniakiem, by czuł potrzebę, albo chęć czytania.

Z biegiem czasu polubił Welnera i przejął się jego zasadami życiowymi, streszczającymi się w bałwochwalczej części dla pieniądza, jako takiego, nie zaś dla tych dóbr i uciech, które zań nabyć można. Zdobywanie pieniądza, bodaj dla kogoś trzeciego stało się dla niego celem, do którego zmierzał z równą bezwzględnością, jak i jego chlebobawca. Niepunktualny płatnik stał się w jego oczach istotą, niegodną nazwy człowieka, czemś, zasługującym tylko na wzgardę i lekceważenie. W związku z tem obojętnie patrzył na łyż i rozpacz dłużników, którym Welner licytował nieraz ostatnie graty, wyzuwając z resztek dobytku.

Kiedy ci biedacy zwracali się do niego z prośbami, by od swego pracodawcy uzyskał dla nich jakieś ulgi, czy odroczenia, — odpowiadał obojętnie:

— Skoro się wzięło pieniądze, to płacić trzeba. Na to niema rady. A że tam ktoś płacze, to mnie nic nie obchodzi...

Dalszy ciąg jutro.

Szofar w knajpie -- złodziej działa

Wczoraj późnym wieczorem z samych chodu ciężarowego stojącego przed restauracją przy ul. Mieleckiego w Król. Hucie skradziono skrzynkę zawierającą 50 paczek proszku mydłanego i my Socha.

Złodziej skorzystał z okazji pokrycia piania się szofera i skrzynkę proszku uniósł w nieznane...

Okradli robotnika

Wczorajszego przedpołudnia w czasie nieobecności Waltera Szopego, robotnika, zamieszkałego w Król. Hucie (Słowackiego 2), dostał się jakiś amator cudzej własności i po przeszukaniu szafy zabrał jedynie membranę oraz 15 płyt gramofonowych. Złodziej musiał być muzykalny.

:0:

RÉPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Piątek, 1.6 „Chcę mieć dziecko” (premiera) o godz. 20-ej.

NAJBLIŻSZA PREMIERA „ZRZESZENIA ARTYSTÓW”

Zrzeszenie Artystów Teatru Polskiego odegra w czasie od 1 do 15 czerwca r. b. szereg przedstawień, na które złożą się świetne, pełne humoru farsy. Pierwszą premierą będzie sukces teatrowi zagranicznych, świetna farsa A. Maje „Chcę mieć dziecko” oraz przepiękna bajka dla dzieci „Królewna Śnieżka i 7-miu Karłów”

RADIO

KATOWICE, Czwartek, 31 maja.
8.00: „Kiedy ranne wstają zorze”;
8.05: Gimnastyka; 8.25: Muzyka z płyt; 8.55: Chwilka gospodarstwa domowego; 9.00: Transmisja mszy św. z kościoła św. Anny w Krakowie. Kazanie na uroczystość Bożego Ciała „Eucharystia — fundament miłości społecznej” — wygł. ks. Edward Szwednic. Po mszy św. muzyka religijna z płyt; 10.00: Reportaż z procesji Bożego Ciała w Krakowie z rynku głównego, celebrowanej przez J. E. Księcia Metrop. Adama Sapiechę. W procesji weźmie udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wraz z korpusem dyplomatycznym; 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.10: Wiadomości meteorologiczne; 12.15: Poranek muzyczny w wyk. Orkiestry filharmonicznej w Warszawie. W przerwie: Prelekcja muzyczna „O rytmie”; 14.00: Feljton wiejski p. t. „Na przyzbie”; 14.15: Pieśni majowe z Krakowa; 14.30: Ks. Dr. Bol. Rosiński: „Boże Ciało”; 14.45: Muzyka (płyty); 15.20: Koncert orkiestry salonowej; 16.00: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Szeroki świat”; 16.30: Transmisja meczu piłkarskiego — „Wiedeń” — „Lwów”; 16.45: Kwadrans literacki: „Kij w mrowisku”; 17.00: „Na Helu”; 17.15: Muzyka ludowa; 18.00: Słuchowisko: „Numer idzie”; 18.40: Transmisja fragmentu meczu piłkarskiego „Liga — Lipsk”; 18.50: Piosenki w wykonaniu chóru Juranda; 19.15: Rozmaitości; 19.20: Feljton sportowy; 19.35: Muzyka (płyty); 19.50: „Myśli wybrane”; 19.52: Muzyka lekka w wyk. Ork. P. R. z udziałem Ireny Carnero — piosenki; 21.00: Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni; 21.02: Feljton p. t. „Precz, precz smutek wszelki”; 21.17: Koncert popularny w wyk. Ork. symf. P. R. z udziałem Bolesława Ginzburga — wiołenczela; 22.00: Muzyka (płyty); 22.15: Wiadomości sportowe; 22.30: Muzyka taneczna z Warszawy; 22.45: Odczyt w języku angielskim p. t. „Kursy wakacyjne dla cudzoziemców”; 23.00: Wiadomości meteorologiczne; 23.05 — 23.30: D. c. muzyki tanecznej.

Polski Hymn Narodowy

Ongiś skrzydlate hufce rycerzy prowadziła do boju na polach Grünwaldu i Warny, pod Wiedniem czy Beresteczkiem wspaniała w swej potędze pieśń — „Bogu Rodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja”. Hymn ten napisany przez niewiadomego kompozytora, nazwisko utonęło w pomroce dziejów, podany jest w legendzie, jako „napisany rękami i natchnieniem św. Wojciecha”. Pieśń tę opromieniała aureola kultu i świętości, śpiewano ją nie tylko jako modlitwę błagalną i dziękczynną, ale objaśniano ją w kazaniach ludowi, jako źródło wiary i moralności chrześcijańskiej i ona to stała się hymnem narodowym — „patrium carmen”, jak ją określa Długosz w swych kronikach.

Lecz przyszedł czas, gdy aureola tej pieśni zaczęła błędnąć i stało się jak mówi Asnyk:

Słusznie rzesza żywych się domaga,

By dla niej z pieśni nowa jasność biła,

Świeża chęć żywa i świeża odwa-

ga!

Coby ją naprzód w przyszłość pro-

wadziła!

I oto nadeszły te nowe czasy przy-
szłości, kiedy miejsce starodawniej
kościelnej, zajęła świecka pieśń „Je-
szcze Polska nie zginęła”. Skromna
nuta legionowa, która początkowo
była tylko okolicznościową pobud-
ką wojenną, stała się dla narodu
hymnem narodowym, czego nie
przypuszczał nigdy Józef Wybicki,

jej twórca, podobnie, jak nie wie-
dział Rouget de l'Isle, że płomienna,
natchniona Marsyljanka stanie się
hymnem Francji. Józef Wybicki u-
wiecznił swe imię trwałymi zgłoska-
mi w najróżnorodniejszych dziedzi-
nach pracy patriotycznej: Konfede-
racja Barska, Insurekcja Kościusz-
kowska, tworzenie Legionów, orga-
nizowanie Księstwa Warszawskie-
go i t. d. Znany jest także na polu
literackim jako autor pism politycz-
nych, komedji, tragedji historycz-
nych i wreszcie pamiętników, nale-
żących do najpiękniejszych, jakie
znamy.

A jednak nie to wszystko zape-
wniło mu pamięć nieśmiertelną w
Polsce — lecz ta, zdawałoby się nie
pozorna piosenka, którą skompono-
wał, do starej melodji słowiańskiej,
niesłusznie przypisywanej Ogniskie
mu, jako pięćdziesięcioletni poseł w
roku 1797, kiedy przebywał we
Włoszech.

Nie spodziewał się pewnie Wybic-
ki, że ta jego prosta piosenka, któ-
rą stworzył w chwili głębokiej wiary
w odzyskanie niepodległości, a
którą przeznaczał dla Legionów Dą-
browskiego, stanowić będzie dla
Polski — hymn narodowy.

Legiony polskie, walczące pod zło-
temi orłami Napoleona, przelewają-
ce ofiarą krew pod murami Sara-
gossy, w wozie Samosierra, w
imię ideału wolności, przyniosły
pierwsze do Polski buńczuczną swą
piosenkę. Szybko zakorzeniła się
ona w Polsce i w roku 1798 śpiewa

no ją w zaborze austriackim, co za-
bory uważali za podejrzaną, rewolucyjną „Dąbrowski Marsch”.

Za Księstwa Warszawskiego śpie-
wano ją już jawnie — na wszyst-
kich obchodach narodowych, jako
piosenkę wróżącą najlepsze nadzie-
je. Znana była w całej Polsce, na-
wet na głębokiej Litwie, bo prze-
ciw Mickiewicz, że kiedy wró-
cił Tadeusz do rodzinnego dworu,
pierwszym odruchem była dziecin-
na radość z jaką pociągnął za sznu-
rek, by stary Dąbrowskiego usły-
szyć mazurek. Epokę w historii pie-
śni Legionów stanowi jednakże do-
piero Powstanie Listopadowe, gdzie
w bitwie pod Grochowem mazurek
Dąbrowskiego otrzymał krwawy
chrzest.

„Jeszcze Polska nie zginęła” roz-
legało się po błoniach złanych
krwią wśród ogniowego hukar-
mat, jednak rannych bohaterów i
wzbijało pod niebiosa potężnym wo-
łaniem wiary w triumf sprawiedli-
wości — że Polska zginąć nie mo-
że, że Polska żyć musi.

Ten żywiołowy, głęboko patrio-
tyczny entuzjazm, tę wiary w zwy-
cięstwo Polski, którą bicie serca
wszystkich wielkich Polaków pod-
niósł Wybicki do godności aktu
wiary i nadziei narodowej.

Hymn narodowy, który jest ostat-
nim akordem kończącym audycje
Polskiego Radia na falach eteru,
jest dzięki swej prawdzie świętą pa-
miątką historyczną i żywą prawdą
narodu. Stanowi on wyróżnienie
Polski pośród radiostacji świata,
przypominając nie tylko nam, ale
wszystkim narodom o wielkiej wie-
rze w siły własnego narodu. Jest on
sygnałem, zwastującym, że głos
Polski brzmi wśród głosów radio-
stacji świata, by przypomnieć nie
tylko nam, ale wszystkim narodom
o wielkiej wierze we własne siły.

:0:

Echo tygodni LOPP

Okręg Wojewódzki Śląski L.O.P.P. składa tą drogą podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urzeczywistnienia lotniczych w czasie Tygodnia Lotniczego, wzgl. udzielili swej pomocy. W szczególności składa Śl. Kom. Wolew. podziękowanie władzom woj-
skowym, administracyjnym, samorządowym, organizacjom, związkom i naszym placówkom.

Ogłoszenia DROBNE

SPRZEDAM TANIO żelazną szafę do pieniędzy, nową wylegarkę na 150 jaj, używaną wylegarkę na 125 jaj, sztuczną kwoke na 500 kurcząt, rozmaite używane meble, 3 pistolety do sikania farb na materje, szkło i porcelanę, elektr. silnik 220 volt 4 K. M. na prąd stały, parę paw. Zgłoszenia: J. Niciwicz, Lubliniec, ul. Janasa Nr. 2a.

SPRZEDAM TANIO 6-litrową maszynę do wyrobu lodów, w dobrym stanie. Zgłoszenia: Ruda Śl., Bytomska 41, m. 5.

ZAGUBIONA książeczkę wojskową oraz kartę mobilizacyjną i kartę powołania na 29 maja r. b. wystawione na nazwisko Józef Król w Rudzie Śl. rocznik 1908 unieważniam.

Koniec epoki żelaza

rewelacje niemieckiego chemika

D noszą z Halle, że na zjeździe chemików niemieckich wywołał duże wrażenie wykład dr. Froweina zapowiadający koniec t. zw. „wieku żelaznego”.

Frowein wyliczył, że przy zwiększającym się zapotrzebowaniu żelaza w rozmiarach 3 i pół proc. wystarczą pokłady europejskiej rudy żelaznej zaledwie jeszcze na 58 lat, pokłady zaś na całym świecie tylko 64 lata. R. czna

produkcja światowa surowca żelaza zwiększyła się od r. 1500 z 50.000 ton na 100 milionów ton.

Mimo to niema — zdaniem prelegenta — powodu do ograniczania zapasów, gdyż praca chemików zapobiegnie szczerpleniu tych zapasów. Tak n. p. będzie można przez zmniejszenie strat spowodu rdzy oszczędzić około 17 proc. produkcji światowej żelaza.

SPORT

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem debiut młodych szermierzy KPW Śląsk, zakończył się wcale udanie.

Pod przewodnictwem p. Paszka (PKS), zespoły wystąpiły w nast. składzie: (I.S.S.) Rembalski, Zombek, Szuba, Kamiński (K. Sz. Rybnik), Pawlas, Kubica, Chromik i Masocienka.

W wyniku walk osiągnięto rezultat 8:8, stosunek trafień 64:59 na korzyść rybniczana. Wyróżnić na tem miejscu musimy z zawodników **Masocienkę, Zombka** oraz **Rembalskiego**, którzy na 4 możliwe, rozstrzygnęli po 3 walki na swą korzyść.

Funkcje sędziów pomocniczych pełnili pp. dr. Wliczek, asp. Mańko (K. Sz. Rybnik), oraz Kaodzio-
ra (I. Śl. K. Sz.) i Osiłko (I.S.S.).
Organizacja zawodów bardzo sprawną. Zawodnicy KPW otrzy-

mali z okazji debiutu piękne żetony.

Nadmieścić należy, że ruchliwy zarząd I.S.S. projektuje w najbliższym czasie wyjazd swej drużyny do Wina.

Święto sportowe młodzieży szkolnej

W sobotę 2 czerwca odbędzie się w Katowicach w ramach święta sportowego szkolnego zlot młodzieży szkolnej z całego Śląska. Impreza ta rozpocznie się o godz. 9.30 na boisku sportowym Pogoni w Katowicach defiladą, w której weźmą udział oddziały P.W., harcerzy, oddziały L. O. P. P. i t. d. Następnie jako pierwszy punkt programu przewidziana jest lekcja zbiorowa ćwiczeń gimnastycznych z udziałem licznych rzesz młodzieży, dalej pokazy hufców P. W. młodzieży żeńskiej, pokazy drużyn harcerskich, pokazy szymbowcowe, trójbój lekkoatletyczny i gry sportowe.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50
specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska” S. A.

Redaktor Józef Książek.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach.

P. K. O. Nr. 300.277